

Liceum Ogólnokształcące  
w Brzesku

# KRONIKA SZKOLNA

Rok szkolny 1962/63

# Z historii naszego miasta

Brzesko należy do bardzo starych osad na szlaku drogowym i handlowym z Krakowa do Bielska i Lewowa z odgałęzieniami na szlaki regionalne. Początkowo osada nosiła nazwę Brzeszek, leżała bowiem na brzegu rzeki Ustrzycy. Brzeszek, początkowo sołectwo, awansował do rangi miasteczka. Od XVII w. mówiono i pisano Brzesko Pogórze.



W 1344 r. Kazimierz Wielki nadał Spytkowi z Helbty-  
na Brzerk, Brzrowiec, Pomianowę i inne okoliczne wsie.  
Dobra te były własnością Spytków do r. 1544, kiedy to Jan  
Spytek sprzedaje je Pawłowi Czernemu.

W państwie Jagiellonów, w okresie szerzenia się  
reformacji Brzerko było dość silnym ośrodkiem arianizmu.  
Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba wybudowany  
w 1487 r. był początkowo arianiskim oratorium.

W czasach Brzerko należało do dóbr królewskich, następnie  
przechodzi na własność Drohyczewskiego, a potem Gumińskich.  
Po rozbiorach dostaje się pod zabór austriacki. Przed  
Austrią wprowadza język niemiecki do szkół i sądownictwa.  
Dobra brzeskie sprzedaje Ossolińskiemu. W czasie przechodzi  
w ręce hr. Zelańskiego. Brzerko jest wtedy miastem powiato-  
wym, liczy 2867 mieszkańców, trudniących się przeważnie ro-  
lnictwem, po części także przemysłem, koszykarstwem, garbar-  
stwem i handlem. Do Brzeska zaglądają wielkimi osobistościami  
Austrii, jak Karol Ludwik, brat Franciszka Józefa  
i arcyksiążę Rudolf. W 1890 r. Brzerko zostaje prawie całko-  
wicie zniszczone przez pożar. W r. 1904 ponowny pożar uswie-  
dził drewniane jezere miasta. Brzerko odbudowało się, jwi  
jednak w stanie upróżnienia.





Trzciniejsze Brzesko zamieszkuje około 6 tys. mieszkańców.  
Największym zakładem przemysłowym są Okocińskie Zakłady Piwo-  
warstwo - Stodolniane, znane w całym kraju z doskonałego piwa.  
Niedługo przestaną być jedynym zakładem, już bowiem rozpoczęto bu-  
dowę fabryki opakowań blaszanych. W Brzesku doskonale rozwijają  
się: PSS, PLGS oraz Spółdzielnia Ogrodnicza, które prowadzą oży-  
wioną działalność i to nie tylko handlową, ale również kulturalną.  
Dzięki popularności cieszy się świetlica PSS-u. Browar-Okocim ro-  
wnież ma swoją świetlicę, która odgrywa dużą rolę, tam bowiem od-  
bywają się wszystkie przedstawienia teatralne. Są też kino „Baltyk”  
wiedlawo gmieutowie odnowiono i zapatrucio w szeroki ekran.  
W ostatnich latach zbudowano Dom Nauczyciela, który jest siedzibą  
Powiatowego Zarządu L. N. P. i Ogólnego Muzycznego.



W parku Okocimskim znajduje się pałac dawnego właściciela browaru, Gótra, w którym mieści się Liceum Ogólnokształcące oraz Technikum Ekonomiczne.

Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej budując osiedle bloków mieszkalnych, realizując plan rozbudowy miasta. Mieszkańcy Brzeska otrzymali dzięki temu dużo komfortowych mieszkań. Oprócz tego buduje się osiedle domków jednorodzinnych. Przeprowadzono również garyfikację miasta.

Natomiast ulice Brzeska na skutek ulepszenia cieszą się „rebrami”, w noc jasnym oświetleniem; sklepy otrzymały nowoczesne wnętrza, a niektóre kamienice świeżą tyłek. Jednym słowem Brzesko z każdym dniem staje się piękniejsze i bogatsze.

# Historia powstania gimnazjum w Brzesku

Myśl założenia średniej szkoły na terenie Brzeska od dawna nurtowała mieszkańców. Została realizowana dopiero w r. 1910.

Brzesko znajdowało się pod zaborem austriackim. Utworzenie szkoły średniej w tak małym mieście napotykała na trudności ze strony władz. Sprawę tę zajęł się zespół kilku obywateli miłośników: Jan Sötke, dr. Jan Brzeski, Sejer burmistrz miasta, Jan Stec młuk z Brzesowca, Kurze sędzia wiejski, Rudolf Mack urzędnik. W r. 1910 na Radzie Miejskiej powzięli uchwałę utworzenia gimnazjum. W tym czasie Jan Sötke należał do tzw. Koła Polskiego przy parlamencie austriackim. Poruszył sprawę założenia gimnazjum w Ministerstwie Oświaty w Wiedniu. Władze odłożyły założenie na termin późniejszy.

Komitet pod przewodnictwem Jana Sötke założył w r. 1910 pierwszą klasę gimnazjalną, angażując dwóch nauczycieli: St. Kisierskiego i Jana Bryzmużyka. Do szkoły zapisali się 50 uczniów, miłośnicy: P. Biernat, L. Czerwień, J. Fraure, Glassner, Kauer, Leib, S. Klepholz, R. Klepholz, B. Klepholz, M. Kotlanski, J. Kucharski, H. Krauter, H. Kayor Mauryka, K. Westak, Wł. Wrona, J. Żurek, Zacharewski, Żarniecki. Pomiarom na klasę i pokój nauczycielski udzieliła Rada Miejska w budynku magistratu. Nauka była płatna, każdy uczeń wpłacał 10 koron miesięcznie. Urocz. przedmiotów - j. pol., j. łac., j. niem., mat., hist.,

W czerwcu 1944 r. kuratorium szkolne dekretem ustaliło charakter prawny i nazwę szkoły, która brzmiała: Prywatne Gimnazjum Klasyczne im. Jana Gołta w Bzreszku. Dyrektorem zostaje Wiesł. H., nauczycielami: J. Nowak, L. Stopka, J. Smieszka, K. Rapce. Od września 1944 r. przybywa kolejno po jednej klasie.

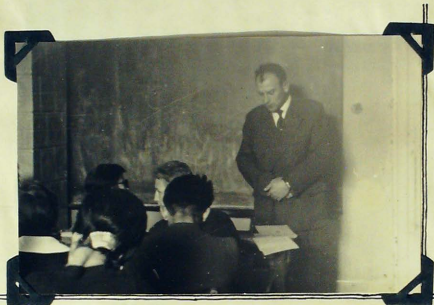
Gdy w sierpniu 1944 r. wybuchła II wojna światowa wszyscy nauczyciele zostali powołani pod broń, wobec czego przez rok szkolny 1944/45 nauki nie było. We wrześniu 1945 r. nauka rozpoczęła się na nowo. Do Bzreszka przychodzi H. Kossowa, jako dyrektor gimnazjum, a wraz z nią nauczyciele: H. Baranowski, J. Stojak, L. Krak, H. Myzysiański, L. Wicher, M. Łajczekowski, H. Stefaniński.

W r. 1945/46 utworzono klasy kombinowane, aby uzupełnić przerwaną naukę. W jednym roku przerabiano dwie klasy.

W maju 1948 r. odbyła się pierwsza matura, do której przystąpiło zaledwie 9 uczniów. Z pozostałych jeden odpadł, inni zostali powołani do wojska, jako starsze roczniki.



# Codziennie zajęcia szkolne



Lekcja jęz. polskiego z p. Dyrektorem



P. prof. Konkiewicz stawia oceny z jęz. niem.



P. prof. Kądziała prowadzi lekcję biologii



20. letnie matury 16. 6. 70  
inż. Stefan Sordick  
Kutówice  
ul. Piótków 5/15



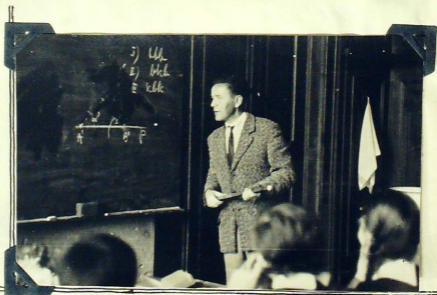
Lekcja geografii z p. prof. Palejcz.



Zajęcia w gabinecie chemicznym



P. prof. Bystryński wyklada matematykę



Lekcja matematyki z p. prof. StawiarSKI



P. prof. Bystrożyńska wyklada chemię



lekcja chemii z p. prof. Schweigercem.



Zajęcia techniczne z p. prof. Staryk



w pokoju nauczycielskim



Lajęcia z p. prof. Gurgulem w bibliotece szkolnej





Klasa • 4 czasie zajęć technicznych



Bob Halimystow 27. II. 1944



Kyplep chónu mnohogo.

3. IX. 1962r.

Te spacery brzegiem uosna,  
Te wycieczki w niuz dal,  
Góry, lasy, kąki, łoża -  
Wakacyjny błogi czas.

Bo najcięższe w świecie,  
Najpiękniejsze przecie  
To wakacje, to wakacje są.

Wysokie góry, wiebieskie uosna, zielone lasy i Kote Stojce -  
to tylko miłe wakacyjne wspomnienia. Musimy zapomniać już  
o nypocynku, kabowach i bestroskich dniach. Przed nami  
codzienny trud. Stoiemy w obliczu rzeczywistości. Przed nami  
uosna droga, po której musimy iść nymrowale, nie stawać i nie  
skacać, by osiągnąć cel.

Stajemy u progu nowego roku szkolnego 1962/63. Wzrostli-  
śmy w uosny naszej szkoły wysocy zdrowi, nypocyni, opaleni, pełni  
wiarą. Dzwonek - rozpoczyna już lekcje.

Pierwsze chwile spędziliśmy wyspocyni nareem. Pan dyrektor  
powitał nas w nowym roku szkolnym i życzył, by przyświół on  
nam piękne owoce naszej pracy, dużo szczęścia i naderai.

Wystuchaliśmy przemówienia ministra oświaty Władława  
Tukłodzieckiego, który mówił:

"... We wszystkich waszych wynikach, w pokonywaniu trudno-  
ści, zdobywaniu wiedzy i umiejętności, wdrażaniu się do pracy  
spokornej, najlepszym waszym przyjaciółem i doradcą jest i bę-  
dzie nauczyciel. Komystajcie więc w całej pełni z jego wiedzy i do-

-świadczania, słuchajcie jego rad i wskazówek; swoim zachowaniem i postawą dawajcie wyraz wdzięczności i szacunku dla jego trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Życzę wam w dniu rozpoczęcia roku szkolnego jak najlepszych wyników w nauce, dużo radości i zadowolenia w życiu.

W części artystycznej wysłuchaliśmy sprawozdania z obrotów wakacyjnych oraz recytacji „Ody do ukłosa” A. Mickiewicza. Rozreklamujemy się do klas na lekcję - na pierwszą lekcję w tym roku szkolnym.

10. IX. 1962 r.

Dzisiaj odbyły się zawody strzeleckie na strzelnicy powiatowej zorganizowane przez Ł.P.Z. W zawodach tych wzięli także udział uczniowie z naszej szkoły, otrzymując dość dobre wyniki.

W dziesięciu Jaroszek Kania rajęta I miejsce.

W chłopców Krzyżkowski Wojciech rajęta III miejsce.

16-17. IX. 62 r.

W związku z Tygodnicem Państwa Polskiego w całym kraju corocznie organizowane są spartakiady sportowe.

W dniach od 16-17 września odbyła się Spartakiada Światowa w Bressku. Wzięły w niej udział wszystkie szkoły z powiatu bresskiego oraz podstawowe z Bresska i okolic.

Spartakiadę otworzył dyrektor Ł.O w Bressku mgr. L. Starzyk. Mówił o roli, jaką odgrywa sport dla człowieka; zachęcał, aby zawodnicy ambitnie walczyli o tytuł mistrza i wszystkie zwycięstwa. I-ych miejsce.

Mimo, że strona organizacyjna była przygotowana na +5, to pogo-

-da nie dopisywała (-2), co znacznie utrudniło walkę reżyserską, przede wszystkim widowni, a zwłaszcza rzednicom.

19. IX. 1962 r.

To raz pierwszy w tym roku witalisimy u siebie artystów Krakowskiej Filharmonii Narodowej. W tym roku także będą przyjeżdżać i uadawać co miesiąc audycje muzykowe. Gości w imieniu całej ukłdniczy powitał kwiatami przewodniczący R.łł. kol. Petalas.

Program tej pierwszej audycji podobał się wszystkim i był żywo oklaskiwany.

20. IX. 1962 r.

Z okazji tworzenia Festiwalu Filmów Polskich obejrzalisy film „Długi brzeg” reżyserii Władysława Kucykińskiego.

Film ukazuje polskich działaczy komunistycznych; oparty został na fragmentach uwiel Stanisława Węgrzynskiego.

Na sylwetkę Pawła Łasowicza - bohatera „Długiego brzegu” wbiły się doświadczenia i przeżycia wielu działaczy K.P.P. Akcja toczy się w Zagłębiu w latach 1936-42, a więc w okresie, kiedy na komunistów sypały się wieloletnie wyroki, kiedy odstawiano im praw więźniów politycznych, a policja rzucała się na nich bezkarnie. Paweł Łasowicz skazany został na osiem lat więzienia. Do wszystkich ciężkich przeżyć przyłączyło się jeszcze ukłające podjęcie, że wyppał go najlepší przyjaciel - Stefan.

Wybuch wojny otwiera przed Pawłem bramy więzienia. Wraca na Śląsk, by zaciągnąć walkę w konspiracji. Już w pierwszych godzinach pobytu w rodzinnym mieście jest świadkiem aresztowania ukochanej dziewczyny. I tym razem pozory wskazują na to, że myślał jej kłemcom właśnie Stefan. Dopiero w ostatniej, dramatycznej

widnie filmu, Paweł przekazuje nam o niewinności Stefana i poszukuje prawdziwego zdrajcy.

Kwieciński zrealizował swój film z niewytkną dbałością o autentycyzm wydarzeń i środowiska, dlatego twórca filmu nie kłóci się z historią, ale ją uzupełnia. Suche fakty historyczne, relacjonujące o wydarzeniach, nie prowadzi się mówią o przeżyciach ludzi, którzy w tkance filmu są jako mało znaczące jednostki. Na ekranie zobaczyliśmy żywych ludzi, ich uczucia, cierpienia, walkę, przez co historia stała się dla nas bliższa i bardziej zrozumiała.

30. IX. 1962 r.

Z okazji zakończenia Księgi Odbudowy Kraju i Stolicy odbył się apel poświęcony Warszawie, który przygotowała kl. 17.c. Wystąpił ciekawy referat, ilustrowanego wierszami i pióroszkami, który przedstawił dzieje bohaterskiego miasta.

/Jan Brzechwa/

... bo rośnie piżmka, wielkie stolice,  
A ja Warszawę tylko się szczyję,  
Tu mi jest dobrze, tu mi radośnie,  
Gdy ona rośnie - serce mi rośnie,  
I sam do siebie wierzę się ścięję,  
Że tak spełniła narzę uadnieję,  
Że tak utknieję i tak piżknieję.

2. X. 1962 r.

Dzisiaj odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Rady Muziowskiej za rok 1961/62. Na zebraniu byli obecni p. Dyrektor, Głowa Profesorskie i przedstawiciele utokreiny.

Zebranie zostało przewodniczący R. U., kol. D. Petalar. Do przewodniczącego poprosił p. Dyrektora, Głowa Profesorskie oraz przewo-

-dującego zebrania, kol. Kazimiera Putko. Po powstaniu protokołu zebrania odczytano protokół z poprzedniego zebrania oraz sprawozdanie z pracy Rady Lekarskiej za rok szkolny 1961/62.

Nad sprawozdaniem wygłosiła się ożywiona dyskusja.

Po podsumowaniu dyskusji przez p. Dyrektora kol. Sofia Maj i kol. Bolesław Petalas podziękowali opiekunice R. M., p. prof. Wawrykiewicz za wskazówki i pomoc w ciężkiej pracy. Stary R. M. udzielało jednogłośnie absolutorium.

Wybór nowej R. M. został poprzedzony wyborem Komisji Skrutacyjnej, w skład której weszli: Józef Borowiec, Grażyna Nawalany, Maria Janaszek, Ewa Łosa, Krystyna Nigoi, Ignacy Kubala, K. Kokoszka, K. Cieciewa.

Kandydatami na przewodniczącego R. M. byli: Andrzej Baczynski (Xa), Stanisław Burlikowski (Xc), Ignacy Surogul (Xc), Stanisław Pabian (Xc); na zastępcę przewodniczącego koleżanki: Barbara Piernat (Xa), Aleksandra Hajdo (Xa), Cecylia Macias (Xb), Maria Palej (Xc).

Odbyło się głosowanie, w wyniku którego przewodniczącym R. M. został kol. A. Baczynski, zastępcę kol. M. Palej.

Na członków zarządu zostali wybrani: A. Grabowski, A. Grabanina, K. Nigoi, J. Kubala, T. Tomaszek, B. Przybyło, A. Maj.

W imieniu nieobecnych p. Dyr. oraz Irena Prof. i w imieniu p. prof. Wawrykiewicz stoył życzenia nowo wybranej R. M. Przew. nowej R. M. podziękował za zaufanie i prosił o pomoc w swej pracy. W imieniu wstępującego zarządu kol. S. Maj i kol. B. Petalas stoyli gratulacje nowej R. M.

Na tym zebraniu zakończono.

3. X. 1962 r.

Na drugiej posiedzeniu odbyło się zebranie R. U., którego celem było ukonstytuowanie się zarządu. Stosownie wytypowano następującej skład zarządu R. U.:

skarbnik - kol. Ignacy Gurgul

sekretarz - kol. Teresa Tomaszek

kronikarz - kol. Aleksandra Hajdo

przew. sekcji kulturalno-światowej - kol. Barbara Bieniat

przew. sekcji naukowej - kol. Stanisław Burlikowski

przew. sekcji społeczno-wytwórczej - kol. Stanisław Babian

przew. sekcji gospodarczo-higienicznej - kol. Cecylia Macias

redaktor gazetki - kol. Ignacy Kubala

Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. Andrzeja Grabowskiego i kol.

Krzysztof Migon.

6. X. 1962 r.

Celem omówienia wyników sportowych naszej szkoły na I Wojewódzkiej Spartakiadzie w Tarnowie odbył się apel, który rozpoczął kol. Bolesław Petalar. Przedstawił on uroczysty zgromadzonej na halce temat apelu i poprosił o wzorowe zachowanie się podczas jego trwania.

Następnie prof. Ogieła przedstawił p. Martaja, przewodniczącego Powiatowego Oddziału Komisji Kształcenia Kultury Fizycznej, który miał referować uroczysty muzyki naszych sportowców na spartakiadzie w Tarnowie. Należeli oni do jednej drużyny reprezentującej powiat brzeski. Sportowcy naszego powiatu brali udział w następujących dyscyplinach: lekka atletyka, piłka nożna i kolarstwo. Trzema drużynami stanowili uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku.



Największy sukces odnieśli piłkarze ręczni, zdobywając w turnieju sportakiadomym II miejsce, za bezkonkurencyjną drużyną z Chorzowa, która ubiegłego roku zdobyła tytuł mistrza Polski.

W kolantwie nasza drużyna uplasowała się w ostatnie.

Największe sukcesy odnieśli drużyna lekkoatletyczna. Przyznamy mały sukces w tym, że w naszej reprezentacji byli sami juniorzy, natomiast w innych startowali seniorzy, świetnie przygotowani w klubach lekkoatletycznych, których jest wiele w innych powiatach, a w naszym nie ma żadnego.

Ogółem cała reprezentacja wypadła dość dobrze, zajmując 13-te miejsce na 19 startujących drużyn. Sławotąby mi, że nie jest to zbyt wysoka lokata, biorąc jednak pod uwagę ilość klubów znajdujących się w naszym powiecie, jego uprzemysłowienie i rozwój kulturalny, nie jest tak źle. Nie możemy przecież równać się z takimi powiatami, jak Janowski, nowosądecki czy chorzowski.

Powinno wszystkich zadowoliliśmy się w ostatnie. Wyszkaliliśmy 240 punktów, a drużyna będąca zaraz za nami 130. Jest to więc bardzo duża różnica. Jednak przy intensywniej pracy można w roku następnym wyszkać jeszcze lepiej wyniki.

Do tych startach p. Martaj otrzymał osobne medale zawodników piłki ręcznej, kolegów: Baczyńskiemu (Xa), Witowskiemu (Xa), Lisowi (Xc), Kozłowskiemu (Xb), Tokosowi (Xc) i Małce (Xb)

Następnie wystąpił prof. Ogiera. poinformował młodzież o remontowaniu hali sportowej O.K.S. Prosił uczniów o zapisywanie się do hówek sportowych, które powstają na terenie szkoły.

Na zakończenie apelki zabrał głos prof. Bystrzyński. Zachęcał młodzież do składania pieniędzy na S.K.O. Wybranił klasę IV.a., która zebrała już około 1000 zł.

8. X. 1962 r.

Dzisiaj na apelu poraunymu iegalitarnym wstępujący zarząd Rady Uczniowskiej, a witalisimy radę uonogo.

Kol. B. Petalas po max ostatni zagwizdał na „marzatkowskiu gwizdku“, dajac rygnal uładniczy, by zbrata się na hallu.

Na apelu obecny był p. Dyrektor i Grou Profesoński.

Były przewodniczący po złozeniu raportu p. Dyrektorowi, podziękował Grou Profesońskiemu za okazywaną pomoc i przedstawit uładniców uonogo zarządu R. U. Następnie złożył gratulacje mowiu wstępujący, kol. Baczyńskiemu. Życzył uonęj Radzie Uczniowskiej sukcesów w pracy.

Kol. Baczyński podziękował wyrostkiem za zaufanie i przyrzekł tak kierować pracą R. U., by skrzyła ona dla dobra ogółki.

P. Dyrektor powiedział kilka ciepłych słów pod adresem byłej R. U. i wyraził nadzieję, że uona nie wstąpi „starę“, ale ją przeżyję pod każdym względem.

Kolejny z XI b zgotowali „starum uarszatkowi“ uimialę przyje-uucio. Starum uarszatkowi „finał“ porad uarszatkowi, podru-cany przez kolegów, którzy w ten sposób wyrażali ogółne uuarie dla radów uarszatkę. Gdy uwarcie uimialę oblatki na cześć „staręj i uonęj R. U.“, p. prof. Bystryński przypomniał o okazywanu i uupółkrowoductwie uizdruy uokataui. Okazyuit, że uynawališimy do uupółkrowoductwa licum w Dobranie Taruowski i licum 4 i Kra-hanie. Na tym apel zakończono i rozstališimy się do klas.

10. X. 1962 r.

U uonęj uokole wiadomości dotyruce uuelkich uowystych apeli, (uystępów), cy uopowiadaniu uładk uokolnych na uarsze uunieszowane w kwiuie ogłoszeniu i odruytywane w kaidy klawie. Tymczasem dzisiaj uiespodieranie guuchzka po uokole wiadomości, że po 5-tyj

lekcji idziemy do kina. Nikt nie wie, na jaki film, nikt też nie  
jest tego ciekawy; waiue jest, że przypadnie ostatnia lekcja.

Miadaomości okazuje się prawdziwa, dopiero jednak w sali kina  
domiadyujemy się, że zostanie wyświetlony „Wrzesień 1939 - tak było”  
Bartoski wartyj pyzka. Jesteriny roszarowani. Ten dokumental-  
ny film z okresu 4 wojny światowej mamy oglądać nie po raz  
pierwszy. Znowta powijając to, że film ten znamy, trzeba powiedzieć,  
że w ogóle nie lubimy przypominania takich strasznych wydar.  
My ich nie pamiętamy. Nie możemy pamiętać, bo nie przewidywamy  
okropności wojny, nie myśli się nam na cawone w pamięć. Byłoby je-  
dnak źle, gdybyśmy zapomnieli o wrześniu 1939 r. i latach okupacji  
hitlerowskiej.

Historia lubi się powtarzać. Lony ludzkości nie zależą jednak od óle-  
pego trafu, lony świata nie zależą od jedynotki; cała ludzkość zawsze  
kontaktuje swoją historię. I dlatego od nas może zależić, czy powtarzy  
się wrzesień 1939 r. A przecież z pewnością raduje z nas nie chce na-  
wet o tym myśleć. Pamięamy się to zawsze przez się. Jeżeli nie chcemy  
myśleć o wojnie, którą nie przewidywamy, to co nam myśleć o woj-  
nie, którą moglibyśmy przekroczyć, a która byłaby z pewnością stras-  
niejsza niż ostatnia.

U tych powodów można powiedzieć, że na pewno niestrawnie i lekko-  
myślnie robimy, odwołując się z wiekzycią do przypominania wyda-  
rzeń, których historię, jak się nam zdaje, znamy na pamięć.  
Przecież nie nam nie rozkodni nawet powtórenie jakiegoś filmu  
odtworającego historię 4 wojny światowej, a tym bardziej takiego, ja-  
kim jest „Wrzesień 1939 - tak było”

Film rozpoczyna się serią bezpośrednio poprzedzających wojnę  
autentycznych kronik filmowych polskich, czeskich i niemieckich.

Nie byłby to chwyt sarny, gdyby nie zastosowano tu chwytu dodatkowego, który dnis', z perspektywy lat sprawia nieomal niesamowite wrażenie: zachowano autentyczny ówczesny komentarz tekstowy.

Dla starszych oglądanie tych zdjęć jest strasznyim przypomnieniem. Dla nas to dawne kroniki ranięcej element komunisty. Śmierć nas osyły ofiarowania poszczególnym pułkowi broni ze składek społeczeństwa i dzieci szkolnych, czy też osyły mauerwoll ukraińskich.

Wiemy jednak, że nie było i nie ma powodu, aby się śmiać. Był powrót okazywło się sprzeczanie przez urzędową propagandę rufania do ukraińskich ław, którymi misia pokosał hitlerowski wotgi. Widziemy potem te wotgi w momencie koncentracji na ówczesnej granicy zachodniej, tuż przed wybuchem wojny. Widziemy je w akcji na ulicach Sady i innych polskich miast. Widziemy je w uatawie nad Brzozą i pod Kutnem. Widziemy też bohaterów, z jakimi walczeli z nimi różniere polscy.

Nierozumiane wrażenie ranięcej zdjęcia Warszawy z ostatnich dni sierpnia 1939r., tej Warszawy, której już nigdy nie będzie; i Warszawy z późniejszego okresu oblężenia.

Jestemym wiadomości opuszczenia stolicy przez przedstawicieli dyplomatycznych i ich przjazd przez stacjonujący miasto pierścień hitlerowskich placówk. Warszawa broni się w ówce piekielnych warunkach. „Tam jest piekło” - uwiadomiamy Niemcy. Ich gazety podały już wiadomości o rakończeniu kampanii polskiej. Tymczasem Warszawa wciąż się broni. Widziemy, jak dekuruje się z tego powodu Goering, jak odbiera to humor Hitlerowi. Betab najerdnicio wzdryje w magowie na przedpolu Warszawy. Widziemy ich, przy pracy. Widziemy Hitlera oglądającego niemię polską z okna samolotu. Jestemym wiadomości kłystki wojtek polskich.

Hitlerowi zwrócić jej uwagę. Ze śpiewem: „Dziś ualeję do nas Niemcy, a jutro cały świat” bataliony Wehrmachtu i SS ruszają na podbój Europy.

Długie, uparte poszukiwania w archiwach <sup>wielu</sup> krajów, wszechstronna koncepcja i praca montażystów dały w rezultacie doskonały film, który jest wstrząsającym dokumentem przeszłości.

12. X. 1962 r.

Jak w ubiegłych latach, tak i tego roku w całym kraju była obchodzona XX. rocznica powstania ludowego Wojska Polskiego. Świąto to obchodzone było wrocyńskie we wszystkich zakładach pracy, szkołach i instytucjach. Odbywały się koncerty, wrocyńskie akademie oraz spotkania z przedstawicielami Wojska Polskiego.

Z tej okazji w naszej szkole odbył się wrocyński apel, który przygotowali kolekcje z kl. IX. a. Na programie złożył się referat, który zobowiązał nasu pierwsze bitwy samowolnych oddziałów polskich żołnierzy, formowanych w Polsce i zagranicą. Przedstawił nam polskich żołnierzy, jako wielkich patriotów, obrońców niepodległości Ojczyzny, bohaterów walczących z hitlerowskim wrogiem w różnych stronach świata. Następnym tematem, który poruszył referat, była historia Polskich Sił Zbrojnych. Poruszył warunki i środowisko powstania Wojska Polskiego, jego pierwszych oddziałów i dywizji. Referat ukazał również stosunek polskiego społeczeństwa do obrońców naszych granic, miłości i szczerej chęci warty polskimi żołnierzami.

Referat ten wygłosił kol. Kazimierz Nybliński przy akompaniowaniu fortepianu. Na fortepianie akompaniował kol. Andrzej Jugot, który odegrał również kilka pieśniek wojskowych. Pieśnienka „Oka” zakończyła wrocyński apel.

W balustrady wieszają się zielone pęczki chmielu i drukiem miana. Swobodnie opuszczone gałki o malowniczym ułożeniu delikatnych listków są bardzo dekoracyjne, nie więc dziwne, że w ten sposób ozdobiliszy hall na dwójgłosny wieczorek tańceny.

Istnieje bowiem tradycja, że corocznie z okazji przekazania stary uwey R. U. cała ulodzież ma okazję do zabawy. Nie wszyscy zresztą myślą o zabawie; dla niektórych okres poprzedzający tenia wieczorku jest okresem zwiększonej pracy. Tym razem były to przygotowania do turnieju tańcennego oraz konkursu na najbardziej estetycznie i apetycznie urządzony bufet. Do zawodów miały stangę wszystkie klasy.

Wieczorek rozpoczyna się wczesnie, aby po występach zespołów tańcennych był czas na ogólną zabawę. Rozpoczyna się, ale bynajmniej nie turniejem tańcennym, gdyż tańcenci są bardzo niepunktualni. Czas oczekiwania uprzyjemnia występ zespołu muzycznego kol. Adama Kowandy z kl. XI.a., który wygrywa popularne melodie w stylu big-beatu.

Długo oczekiwany turniej tańcenny rozpoczyna kujawiak w wykonaniu koleżanek z kl. VII.a. Jury profesjonalnie przygląda się z kąta. A nali panuje półmrok. Tworzą swomych sądzioń nie widac, nie można więc poznać, czy tańiec im się podoba. Drugim nie mniej swomy sądzioń, chociaż posiadającym swoje inne kryteria oceny, jest zgromadzona ulodzież.

Pierwszy tańiec nie wbedra wśród ulodżycy entuzjazmem. Nawiarum właśnie, jest trochę jeduostajny. Entuzjazm nie objawia się również podczas, gdy kl. tańceny palnura. Tym razem okazuje się, jak ogromne znaczenie mają stroje, które jeżeli są urodpsmiędli lub brzydkie, potrafią zepsuć najpiękniejszy tańiec. Koleżanki

z kl. tańca w białych bluzkach i granatowych spodniach, przez co tańca traci cały urok.

Statuariat kujawiak w wykonaniu kolejańek z kl. IX b. zbiera duże brzowa. Wykonany jest rytmicznie i bardzo nymicznie. W tańcu mijają kwieciste spodnie, niebo postępują wysokie, ciemne buciki. Ślicznie wyglądają białe przepaski na głowach.

Pojawienie się nowego zespołu (kolejańek z X a.) wnosi całkiem odmienną ustrój. Melodyjne tony walec Straussa wymyślają z uspokojenia białe zjawy. Idąc się, że spływały z mefity, a one zbiegły po proste z balkonu po schodach. 'Zjawy' zachycują tańcy i wariacje pryska, wstępując nieoczekiwanie coraz to nowym. Białe, zwierne sukienki tańczących dziewcząt stają się podobne do kwiatów, to rozrywających się, to splatających w niewie, to zwór do motyli, tylko trochę niedoradnie fruujących w powietrzu. Prawdziwa burza oklasków wywołana się po zakończeniu tańca. Dziewczęta straszenie się cięszą z odwiezionego sukcesu.

Ważniejszą rolę sukcesu może się powrócić kol. Łopka Cieślak z kl. X c., która tańca również walec ale solo. Można powiedzieć, że tańca jest wykonany na miarę szkoły baletowej, nie się drugiego, że zbiera bucliwie oklaski.

Konkursa młodzieńcza przynajmniej I miejsce w tańcu wolonje kol. Łopki Cieślak; w tańcu zespołowym pierwszym miejscu dwójka dziewcząt z kl. X a i X b. W nagrodę dziewczęta dostają dwie cukierki, jest to więc prawdziwe "słodkie" zwycięstwo.

Statuariat w konkursie na najpiękniejszą przystojną dziewczynę zwyciężają klary zdobywają I miejsce, co bardzo dobrze świadczy o dziewczętach, jako przystojnych handylatkach na gospodynie i panie domu. Wspaniałe stoliki, na których kwiaty ślicznie poukładane kolorowe kawałki, ciastka i owoce stają się do

powiedzenia, że najpiękniej jest na oceanie. Okazuje się, że jedzenie nie było apetycznie myślała, lecz również jest smaczne, bo bardzo szybko znikła ze stolików.

A ten sposób pokrzepieni na ciele i na duchu, wszyscy powracają się do pracy. Czas szybko mija na wesołej zabawie i po wszystkim przydzielony niecierpliwie trzeba wracać do domu.

19.X.1962r.

W kolejnej audycji muzyki Krakowskiej Filharmonii słuchamy fragmentów z oper. Muzyka i libretto wprowadzają nas do XIX w., do epoki romantyzmu. Wskazują jeszcze dotychczasową historię opery. W Florencji przed około 300 laty narodzili się koncepcja stworzenia tego rodzaju widowiska. Byłoby wtedy do kultury antycznej, szukając pierwowzoru i wzorów do jego realizacji. W klasycznych tragediach greckich (u Ajaklosa, Poloklesa) bardzo ważną rolę spełniała chóry, dochodzące do głosu w karidym akcie. Chóry odpowiadały wszystkim słowom opery na drzewkach. Były to stara udróżkonia. Spręgnięci dobierano takie drzewka, aby podkreślał sens i wartość słowa. Najciekawsze przed odkryciem ten prawnik opery stworzone na podobnych zasadach stasiosz opery, utworów będący najwcześniejszą koncepcją muzyki. Opera uzyskała sobie od razu wiele gorących zwolenników. Przechodząc różne fazy rozwoju, uzbierała coraz więcej treści, zarówno muzyki jak i ideologicznej. Berghmans bowiem treści libretta była błaha, często banalna ponieważ płytkiej i głębszej treści muzyki. Operze romantycznej nie możemy już tego zarzucić.

Koncert rozpoczyna pieśń ludowa z opery Rybniki Komarowa "Radko" z wykonaniem Mariana Demara. Przy fortepianie Antoni



Dobrowolski. Potem następują dalsze utwory -

duet Anny i Agaty z opery niemieckiego kompozytora Karla Maria  
Webera „Hohy Straßer“ / Anna - Zofia Hiler-Paulikowska

Agata - Inna Rapicka /;

aria Wolframa „Pieni do gwiazdy“ z opery Richarda Wagnera  
„Tannhäuser“ / Wolfram - Zbigniew Melanowski /;

kwartet z opery „Lycyberia“ Puccini'ego

/ Henni i Rudolf - Zofia Hiler-Paulikowska i M. Demar

Mirella i Ryszard - Inna Rapicka i J. Melanowski /

aria Mirelly / Inna Rapicka /

Na zakończenie skichamy koncert ze „Strasznego dworu“ Moniuszki

/ Krysia - Zofia Hiler-Paulikowska,

Stefan - Marian Demar, Zbigniew - Zbigniew Melanowski /

paradziennik

Korzystamy z całej pełni z ostatnich promieni jesiennego słońca, zachwycamy się pięknością „Kwiat polskiej jesieni“, która tego roku pokazała nam w całej swojej krasie. Czas myślowy na sycylijski.

O sprawozdaniu kolonistów z sycylijskich, jakie odbyły się klasy -

sprawozdanie kol. Krysztofskiej / kol. 11. b /

O sycylijsce marzyliśmy już dawno, bo od kol. VII. Skoro już było o niej dużo wzmianek przed wyjazdem. Planowaliśmy, ustalaliśmy; propozycji było parę, bo Sudety czy Beskid Łyżwiński a może Góry Świętokrzyskie. Pożniej jednak „wyznaczyły“ Sycylię.

A więc do rzeczy po kolei, jak to było:

Sycylijska odbyła się w ciągu dwóch dni. Wyjazd owarantki ty: 18. X. - rano. Pierwszy autobus do A. b. góra nie zabrakł nas -

był przekładany, no ale później mieliśmy więcej szczęścia i poje-  
chaliśmy następnym około godz. 8<sup>00</sup>. Ach zapomniałam napisać  
ile osób jechało, kto się nami opiekował i jakimi środkami  
dysponowaliśmy. Grupa liczyła 24 osoby plus 2 pieki, byli to  
nasza psychoterapeutka pani prof. Czumak, starsi doświadczający turysta,  
nasz przewodnik i kierownik myśliwski (choć organizatorem była  
r/s pani prof.) pani prof. Tłukiewicz. Składaliśmy się po 50 zł od  
osoby, a Komitet Rodzicielski dał nam 2 tys., za co jechaliśmy  
to. indziej, a także panu Dyrektorowi za prowadzenie nas wyjazd.

A my jechaliśmy tym autobusem do st. Szcza jakies 2 1/2 godz.  
Tam powiesiłam mieliśmy dość dużo czasu przechodziliśmy trochę  
z dworca autobusowego na kolejony z tegoż na autobusowy i z powrotem.  
Potem innymi autobusem szliśmy do brzoawicy - znowy (choć nie był  
dużej) miłośniczkami wypoczynkowo-wodnianiskowej. Po drodze obiero-  
moliliśmy pięknie stulecie wycieczki się widoki z fotela. Na miejscu,  
w brzoawicy podzieliлись się na dwie grupy.



Brzoza - widok ogólny



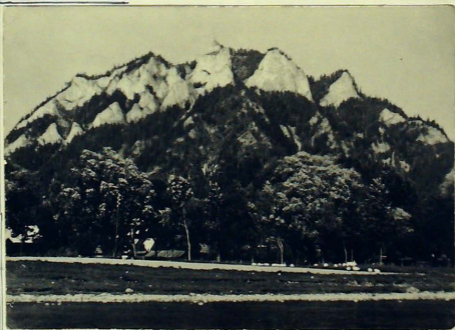
najlepiej ale mimo to prawie że nikt nie uważał. Stawo, po śniadaniu o godz. 8 myślowanowaliliśmy. Po kilku kilometrach, za miastem przepłyną Podkarcem przez Długajec na drugi brzeg, (za spacer nie było czasu - czekało nas kilka godzin marświó) było bardzo przyjemnie, tylko że trochę to trwało.

Następnie idziemy na Sokolice. W lesie gdy przechodzimy pod górą, jest nam gorąco - śmigamy z siebie co się da. Podejście jest dość strome, a my nieprzyzwyczajeni do dalekich "spacerów", no i do dźwigania plecaków. Niektórzy, a nawet niektórzy zaczęli "mysiadać", jak to się popularnie mówi. I tutaj chłopcy odegrali ważną rolę, bo niektórym koleżankom, które zaczęły się wiercić plecaki (muszę tu jednak zaznaczyć, że takich dziewcząt było mało i na ogół wszystkie trzymaliśmy się dzielnie, a chłopcy nawet nie okazali nam zbyt wyrozumiałości na trudy górskich marświó i tacy nieustraszeni) stałoby się było z nami kłopot i miał miód, z powrotem podnieśliśmy się. Przed sobą widzieliśmy pątręgo z Sokolice roztawa nam przepiękny widok na przełaz Długajca. Pątręgo on jest wspaniała jesienną, kiedy to kolor złota, miedzi i czerwieni w kilku odzieniach, przepłatają się ze sobą, tworząc śliczą mozaikę. A wśród tych gór, lasów i polań wieńsko-cielowa wstęga Długajca wygląda naprawdę b. ładnie. Widok ten wywołuje u nas dwie emocje, można powiedzieć wzmocniły nas i naprawdę porostawiają na długo wesołość w naszej pamięci. Przed chwilą myśleliśmy jak wspaniali staliśmy w miłości podziwując przyrodę, obserwując jej niesamowitą piękność i ułomność. P. prof. Hukiewicz, który był z tych miłośników już kilka razy mówił, że chyba najpiękniejszą są Piernicy jesienną.

Potem przez Czerwone Skąły przeszliśmy na szczyt Czerwony, po drodze gdy walczyliśmy się na prostoliniu nie zorientowaliśmy się jak odgłosiliśmy sobie widoki: z dole miasteczka z domami jak pudłko

i ulicami jak tarasiki, a za nimi różnokolorowe parki pol.  
Jakiś robotniczyliśny jakgdyś ciekawo młody p. prof. objaśniał nam,  
a odciały i górach wystat nam z przewodnika turystycznego.  
I Czteretnika rozciągł się takie b. Padyu widok.

Po zejściu przesłisłony przez Biatę Skatę na Górę Łaukang.  
Chydziję się tam młody raku, a któryś ukrywał się przed Tatarami  
b. Hingga. Pod jej figurką, a grocie, wjazdowały się kwiaty - dośi śnie-  
ie jezere. Nasz opiekunowie opowiedzieli nam taką ciekawostkę:  
kilkaunowie lat temu żył na Górze Łaukang a waleńkiej chatce  
pastelnik. Był on jwi którymś z kolei sakonnikiem prowadzącym ten  
tyb ryżia, ale po jego śmierci wikt jwi tam nie mieszka i chatki  
takie nie ma. Młodziśłony się jezere myję, by osiągnąć najniższy  
punkt Góry Łaukang. I kolei dośi jwi wyczerpi wzdłisłony  
do Doliny Omuzia i stamtąd ponędrowaliśłony na ostatni szczyt  
a naszej mędrówce - Trzy Korony



Trzy Korony

Droga to dość długa, no ale my chcieliśmy pokazać panu prof., że  
nie jesteśmy <sup>stali</sup> jak prawdziwi cypary, gdyż tak nas uwarował. I swoim  
piętlisnym nos po ścieżkach pod górą przez las. Pod koniec zrobiło się  
zimniej i zaczęło mżyć deszcz. Pod oszyttem w odległości około 300m  
na takim płacyku zostali przy plecaczach ci najbardziej zmęczeni,  
którzy obserwowali nas, że nie dojdą (kambandziej, że p. prof. uwarował  
uwarował nas: to jeszcze kawał drogi, a jak trzeba się piąć) a reszta  
bez bagażu, jak gdyby im pióntka urosły poważszonarka szyję  
z uporem i ambicją, by tylko się nie myć i nie uwinąć później z  
spokojnym sumieniem: byliśmy na szczycie Trzech Koron. No wiecież  
nie zobaczyliśmy jednego z podobno najpiękniejszych widoków z Bi-  
winach, jaki osiąga się z Trzech Koron, a nie zobaczyliśmy dlatego,  
że była mgła i to b. gęsta - na parę kilometrów nie było widać. Wiat  
dość silny wiał, padał kapusiaśnek, ziemie się trzęsły, ielarce  
porzeczne były zimne i mokre, a w dole zamiatł porzeczni gęsta  
zastawa kolonu uleka. Niektórzy mówili, że mamy trochę góry  
i strachu większego sprawdzicie i krótkotrwałego, no ale zawsze posmak  
prawdziwej przygody. Potem po powrocie do tych co zostali zjedliśmy  
nasz turystyczny obiad, najlepší mieli ci z gorącą herbatą, i kumawo  
to, a potem to już schodziliśmy z jakimś 2 godz. - w niezobracanie  
rozpogodziło się, z za chmur wyjrzało nawet Słońce. Schodząc  
do Krosienka nie odzwalniliśmy prawie zupełnie zmęczenia.

↓ Krosienka około godz. 15<sup>30</sup> autobusem pojechaliśmy do Wrocławia.  
Tam w stacji autobusowej w zapadającym słońcu poszliśmy  
oglądając miły zaulek w Wrocławiu. Wchodziliśmy na ulicę, by zobaczyć  
choćby, miłobyśmy miły zaulek w Niedzicy. Schodząc trzyma-  
liśmy się za rękę, bo było ślisko i ciemno. Napawaliśmy się dawne  
dziejże, kiedy to w zaulek tym przebywał i brał się Kotha  
Kapiorotki. Zachowały się jeszcze resztki murów obronnych wokoło Krosienka.

Wychyliśmy na przystanku i niedługo potem odjechaliśmy autobusem  
który zawiózł nas do Nowego Targu. Tam niedługo wchodziliśmy na po-  
ciąg, którym dojechaliśmy do Krakowa gdzieś przez północ. Był  
poziomy elektryczny zupełnie prawie pustym przyjechaliśmy do Braska,  
to i ze stacji jeszcze jeden nasz - tym razem jaci do domu! Kobieta  
i syciarka, która przyniosła ze sobą tyle piżmka i rozpaczyliwych widoków,  
niezadowolonych przycię, marności i zachrytań nad piżmkiem zięmi pol-  
skiej, która krak obchodzi me Tynglenie. Mite wspomnienia z tej syciarki  
na długo zachowały w pamięci i będziemy czekać na następną, która  
poznała nam pomóc jąć iść inną wyśi naszej Opisywy.

Wychyliła mi nasza dwudzieta syciarka i kobieta to sprawowanie, a na-  
cej krawka, z której staralim się uchwycić wyśtko co chciało mi sięgę tych  
choc piżmnych dni, pełnych radości, usmiechu i wrażeń. Na koniec korzystając  
z możliwości wspomnienia mi, z imieniem uchwyciła syciarki serdecnie  
dziękuję państwu prof. Gumiń i państwu prof. Korbiewiczowi za trudny opiekawa-  
nie mi nami i sprawnego przeprowadzenia syciarki.



Widok na zamek w Brasku

Dnia 4. X. 1962r. o godz. 7<sup>30</sup> zgromadziłem się na placu szkolnym, skąd udałem się na przystanek autobusowy. Autobusem podmiejskim pojechałem do Nowi o godz. 8<sup>00</sup>. Z Nowi udałem się pieszo do Świsłowa. Z Nowi niepotrzebnie wracałem miż prawie 4 km, gdyż autobus nam nie stał w miejscu prosiły p. prof. Tokiewicza. Podróż ta była przyjemna ponieważ ugiłystej pogody.

W kilku miejscowościach pytałem się, ile kilometrów jeszcze jest do Świsłowa. Nikt nam dobrze nie poinformował. Moim przytoczył jeden fakt; gdy udałem się parę kilometrów za Nowi zapytałem się jednego pana o odległość. Powiedział, że do Świsłowa którego jest jeszcze 4 km. Uwierzyłem się na odpowiedź, bo byłem pewny, że to jest prawda. Okazało się, że informacja była błędna, ponieważ Świsłowa odległość wynosiła około 10 km.

W kilku godzinach dotarłem do Świsłowa którego. Tam odwiedziłem stary kocioł zażytkowy /między innymi mierz kociołek/ a następnie poszedłem do sanku. Przed odwiedzeniem tego sanku, dawnej kamieńskatego przez Kunitów i Lubowitkich przeczytałem kilka faktów dotyczących historii. Po przybyciu na sanku poprawiłem przewodnika o oprowadzenie nas po sanku. Najbardziej ciekawą rzeczą była raba kwartyerna, podstuchowa. W porzątku, gdy przewodnik opowiadał nam o niej, wydawało nam się to jakiś dziwne, lecz po stwierdzeniu okazało się, że to jest prawdziwe. Następnie po odwiedzeniu raby na I i II piętrze udałem się do podziemia, gdzie opocynają rębki lubowitkich. Rębki te są - dają się w ciężkich tłumach manusonowych lub kamienicznych, których waga dochodzi do 3 ton.



Po dokładnym stwierdzeniu zakresu podróży na warty obranu,  
gdzie odpocznaliśmy po kilkugodniowym chodzeniu. Tam zrobi-  
liśmy sobie kilka zdjęć na tle zamku.

Stamtąd podróży na przystanek autobusowy do Miśnice  
Nowego. Najęte wózek chwały czasu stwierdziliśmy kościół. O godz. 14<sup>30</sup>  
autobusem pojechaliśmy do Bachni.

Po przyjeździe do Bachni przy okazji odwiedziliśmy Muzeum  
i Mysterną Plastyków Województwa Krakowskiego. Widzieliśmy z tego,  
że nie bardzo spieszyło się nam do Brenka. Na koniec jednak  
trzeba było jechać. Już o godz. 14<sup>00</sup> byliśmy u domu, nie bardzo  
zadowoleni, że to bardzo niedowoleni z tej podróży, ale przyjeździe  
i przyjeździe myśliczki.



Zamek w Miśnicy.

oprawowanie kol. Cichorzporkiej / XI. b /

Na myśliczkę wyjechaliśmy we wtorek i środy / 23.X. i 24.X /  
Z początku nie zapomniałem się nadawo pogoda, ale we wtorek  
było ładnie. Słońce świeciło i gorąco, jak w lipcu, było bardzo  
ciepło. Trasa naszej myśliczki prowadziła przez Myślicze,

Zjście do brzojtku, z stamtąd myśliwym krosztkanym na skrycz-  
 uję, no i naturalnie na Baranig, a stamtąd do Wisły, ośmizamia  
 no i do Brzeżka. Wyjechaliśmy o godz. 6 rano. Cudnie było. Właśnie  
 właśnie wchodziliśmy i zagłębiliśmy przez wyłaz do środka autobusu.  
 A z autobusu wjeżdżamy w quicidnie nowoczesnych wrok. Swar  
 kiewicz, no ale atmosfera bezpośrednia tak się nawet profesorowi  
 to nie przeszkadzało. Piernicy postój, uwzględniliśmy sobie w Myjolew-  
 ach, stąd poszły i śniat kartki, porównania i.t.p. Pod naszym  
 Biełkiem zabrakło nam paliwa, więc z Biełku odimierziliśmy  
 wapor brzojny i pojechaliśmy dalej. Już prosto do miejsca przenie-  
 szenia byli do brzojtku.



Myśliwym krosztkanym z brzojtku.



z drodze na Baranig.



Na kalenowych skałach.

Tutaj został autobus, który miał odjechać do Hiski wraz z prof. i koleżankami, które były mi już zjazać nycigiem, a my ze skrzyżującej statyniej stacji nycigie krzeselkowego posielisimy na Baranig. Nawa-  
sem uónige, i na nycigie zdamały mi przygody. M pierwszy moment  
ie brakło pógde i kilka minut nisielisimy bez ruchu uigódy  
niebru a cieuiq. Idy mi wrocicie dostalisimy na skrzyżuq, prawie  
biegicie uozylisimy na Baranig, do imódel Hiski. Tempo marszu  
było szatmaszajqce, przyuczajuniej z poczqtku. Na Baranig przyzstó-  
my po 3 godz. foroznego marszu wiazani jak nieboskie stwo-  
zenia, uwarani bombórkami, które rosły w wielkiej sloni uadkwi  
atej trasy i były uadkuzeraj uwaruu.

Przy zjżiu z Baranig tempo marszu uora bardzo ualale.  
Mieklisimy mi uoga za uogq kompletnie sykoiuueni. Autobus po-  
mitalisimy okrykami, które nymabily ludci z pobliskich chatki.  
Ale w autobusie okaralo mi, ze zapaniada mi uoleg na imicijuu  
panituu, albo trzeba będzie jczere ió 1 ½ godz. do jakiejś  
stecórtki, bo attem nie dojedzie. Na pchód nikt jui nie miał  
ochoty, bo uogi odumianily postkuciestwa. Kilka razy objecha-  
lisimy Hiskę, wrocicie uualielisimy uoleg w schronisku P.T.T.K.



Schronisko P.T.T.K. Hiska - Haliuka

Woc jakos' przospalishy i rano pojedachishy do Cieszyna  
na kwiadanie. To byl glowny cel, a przy okazji mielishy znie-  
dric' to zabytkowe miasto. Wzyc po kwiadaniu poszishy do muzeum  
a potem na most graniczny.



Cieszyn - granica

Naturalnie przy kazdej okazji zrobili chlopacy zdjecia. Na moim  
rozmawialishy w kierunku MOP i dowiedzielishy niz dale  
niekawoych rzeczy.

Z Cieszyna pojedachishy do obozu smieni w Osmizcu  
i Brzezince. I tu jakby nam ktos' odebral humor, jakby niatr  
zdumuchgl' wsunielhy radomlecia. To bylo cos' makabrycznego. Nie  
chce niz po prostu wieryc' ze to byli ludzic'.



Osmicz - Brzezinka.



Bożeniska - obóz.

Straszne mienie nymorty na nas pauiqtki po bestialsko samowolnawych ludziach, a wstawka matych dzieciach. Tu, w Bożenisku na kazdym skrawku nie narosty' jeszcze ziemi widać kości ludzkie. To jest coś potwornego. A krematoria, a ściana śmierci, a ten straszny blok XI, blok śmierci" - świadczą o okrucieństwie hitlerowskich operacji nymagających zemsty. Tu, w tych obu obozach zgineło 4 mln. ludzi z 24 krajów. Po Bożenisku i po Oświęcimiu oprowadzali nas byli więźniowie tego obozu.

Po wyjściu stamtąd zatrzasnęli nas jak ptaki. To było okropne. Narody nie mogą dopuścić do nowej wojny i do takich obozów wawowej zagłady.

Tu, w Oświęcimiu nie mieliśmy ochoty wamt do jedzenia, a na obiad pojedziemy do Chocanowa i tu byliśmy do wieczora. Poćno w nocy przyjechaliśmy do Brestka sugrewni, ale zadawoleni.

25.X.1962r

Mieliśmy kina "Daktyl" nymietlowo dla nas filmu "A 80 dni dookoła świata". Jest to amerykańska adaptacja popularnej powieści Juliana Verne, będącej historią zaktadu, jaki zarwał angielski gentleman Pileas Fogg tniendząc, że w 80 dni uda mu się objechać kule

siemka / rzecz dzieje się 80 lat temu/. Pan Fogg dokonuje cudów,  
by dotrzeć tam, gdzie, jednak wskutek niesprzyjających warunków  
przejazdu do Londynu o 1 dzień za późno. Tak przynajmniej wydaje  
się panu Foggowi. W rzeczywistości jest inaczej. Pan Fogg jadąc cały  
czas w kierunku zachodnim zyskał 1 dzień. I tej prosty przemyślny  
wraz bohater zakłada wygrywa. To właśnie punkt zwrotny wyzłoty  
w pogodny happy-end. bezgraniczne zakończenie poprzedzają natu-  
ralnie rożniane i zabawne przygody ubarwiającej akcji w sposób  
wzrastający atrakcyjny. Bohater podbija prędkość przez wszystkie  
kontynenty, ma szereg przygód i okazuje przejęcia swojej tego typu  
co walka z Indianami, lot balonem, podroże na skoni.

Widzowie przeważnie nie wraz z bohaterami filmu z jednego  
kraju świata na drugi, podkminają egzotyczne krajobrazy, obcokrajowe  
charakterystyczne typy, zmysłowe i zabawne różnorodnych krajów.

I tych powodów mimo, że ten superfilm nie jest uważany jako  
także nie wyjątkiem, równo nam układać jak i dostrzegli.

Najbliższą chyba będzieciemu parzystości melodii, która przynosiła i która  
cierzy się dzięki popularności.

Powrót dzisiaj wsi ułobierzy wyjechała do Krakowa  
do Teatru Kameralnego, gdzie wystawiają sztukę szekspirowską, Koniec

26.X.1962 r.

Dzisiaj przewa upływała dzisiaj zupełnie inaczej niż zwykle.  
Młodzież zabawa w hali zaprowadziła się dokładnie z aktualnymi  
wydarzeniami dotyczącymi blokady Kuby, które przedstawia  
w refleksie kol. Danuta Buczyńska, sekretarz grupy I.H.S. kl. V.C.

Salwo rozumieć, dlaczego będziecie owo powołanie zainteresowania  
gdy wznieć się pod uwagę ich znaczenie dla ogólnego

pokeju. Sprawa przedstawia się mniej więcej w ten sposób -

Prezydent Kennedy na stonk 23.X. podpisał rozkazanie wprowadzenia blokady Kuby. Dopuszczono po tym sekretar obrony U.S.A. Mc Namara wydał flocie wojennej rozkaz ratyfikowania i kontrolowania wszystkich statków wiozących w kierunku Kuby. Powinno to być pogwałcenie prawa międzynarodowego i Kartę Nt. Myślano obronnie na całym świecie. Regd U.S.A. uprzedziła blokadę Kuby stanowieniem, jakoby Kuba zagroziła bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Powinno statków nie być przepuszczona z celu zapobieżenia przewożeniu na Kubę broni, która według określenia władz amerykańskich ma charakter ofensywny. Wydało również rozkaz nieprzerwanej i intensywnej obserwacji Kuby. Jednocześnie skierowano do amerykańskiej bazy Guantanamo, znajdującej się na terytorium Kuby, dodatkową oddział, wojskowy, zaś nitę obrony U.S.A. zostały postawione w stan gotowości bojowej.

Mi odpowiedni na te zagrożenie posunięcia i zaręczy ze strony U.S.A. regd radziecki mówił się z ostrożnością do regdu U.S.A., że realizując kroki zapowiedziane przez prezydenta bierze na siebie odpowiedzialność za losy świata. Regd radz. oświadczył, że Kuba nie ma regdu U.S.A. nie mają podstaw, gdyż pomoc Z.S.R.R. dla Kuby ma na celu przyczynienie się do obronności Republiki Kubańskiej która od początku swego istnienia jest obiektem nieustających groźb i prowokacji ze strony U.S.A.

24.X. rozpoczęło się w Nowym Jorku nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie na zgodzie U.S.A., Kuby i Z.S.R.R. Powinno nie nie tylko nie przystąpiło odroczenia, ale postępowanie jest w bandy konflikt pomiędzy U.S.A. a Kubą i Z.S.R.R. Nad ludzkością zanika groźba wojny. Narady świata nie porzuciły jednak obajstwu wobec blokady Kuby. Na całym świecie swery się fala protestów przeciwko

wyprawiony poczynaniem U.S.A. w strofie Kana Karibskiego. W mi-  
stolicach odbyły się manifestacje będące wyrazem solidarności z na-  
rodem kubańskim. Młodzież naszego zakładu przyłączyła się do  
głosu ludzkości całego świata przyjęła jeduornym głosem odczytane  
przez kol. Karimierza Putko, I sekretarza Komitetu Szkolnego Z.M.S.  
oświadczenie o następującej treści:

„My młodzież L.O. w Dreznie w pełni solidaryzujemy się z narodem  
kubańskim i z oświadczeniem regdu Z.S.R.R. Dokument ten nacecho-  
wany jest poczuciem odpowiedzialności za losy światowego pokoju.  
Jeszcze opowiedzieliśmy się za pokojem i za samostanowieniem wy-  
stkich narodów świata. Mierzymy, że nasz protest oraz protest wy-  
stkich milijonów pokoj ludni na świecie zdola ostudzić zapędy  
militaryzmu”

Na zaproszenie Komitetu Szkolnego Z.M.S. przybył do  
naszej szkoły prelegent z Towarzystwa Ateistów i Nieuwiercilieli  
z Krakowa mgr. Terlikowski, który wygłosił referat na temat wycho-  
wania młodzieży. Młocinie p. mgr. potraktował naszą tylko temat  
laicyzacji życia, żebyśmy zrozumieeli, co kryje się pod tą nazwą  
i dlaczego laicyzacja przeprowadza się przede wszystkim w szkołach.

Na wstępie podał przykład wytworzenia się podobnej sytuacji,  
jaką wywołata laicyzacja życia. Chodziło mianowicie o emancypa-  
cję kobiet; p. mgr. wykazał na tym przykładnie, że często słownie  
basta zawodzić w konkretniej sytuacji na skutek różnej realizacji  
tych hasel. Tak też jest z hasłami laicyzacji. Chociaż mamy się  
pozwierać i myśleć nie od dziś, to jednak w życiu tak mało  
zastosujemy przykładów stosowania ich na codzień.

Aby nie było nieporozumień, p. mgr. użył w kilku słowach  
wskazanie słowa „laicyzacja”, a następnie oświadczył jej podstawowe



sagadnienia.

Sączyraja wyli zewieroczenie zycia oznacza przede wszystkim tolerancję i szacunek dla wszystkich przekonań i postaw życiowych. Klady cłownik ma prawo mieć własne poglądy i wyznaczać te poglądy, ma to bowiem zapewnione konstytucyj, ale aby nie przekonania mógł nysuwać nie może być zaszczepiony przez innych, mających odmienne przekonania. Klady cłownik posiada wrodzone poczucie niesakralności. Ze względu na swoją niesakralność nie można jednak zmuszać drugiego cłownika do przyjęcia swoich zasad moralnych, swojej postawy życiowej. Narzucanie komuś swoich poglądów jest nie tylko niemożliwością, jest ordynarną nieuczynnością. Cłownik potrzebuje rozumienia dla innych poglądów, a nie deptania ich starych, własnych, niekiedy skrajnych i lepszych zasad.

Trzymaj się cłownicy jest wychowanie rozsądnego, mądrego społeczeństwa, które porzuciłoby konserwatyzm i tradycjonalizm, porzuciłoby nysuwanie zastarych, przestarzałych poglądów.

Kłódnie, jak się okazuje, ma więcej zdrowego rozsądku, nie jest bowiem skrzopowana ani względami towarzyskimi, ani materialnymi, i więcej się buntuje. Trzeba tu jednak wyróżnić dwa rodzaje buntu. Jeden nysuający z kaprysu, inny z głępięgo uporu, drugi pływający z potrzeby serca, z wewnętrznych przekonań, broniący niesakralności cłownika. Dlatego musimy nauodzielnie myśleć, ale uysłać rozsądek. Nie możemy przywomać biernie uatynych, starych poglądów. Biernie biut przeciw starym zasadom jest uatorem wszelkich poczynań cłownika, uatorem postępu i budowy lepszego i sprawiedliwszego świata.

27. X. 1962 r.

Korzystając z tej radki skazy, że kankonki Teatr Romantyczny przyjechał do Bzreska z sztuką Dickensa „Śmierć

za koniunem" kinowietna szkoly zawiązała dla nas specjalny  
seans. Brzuka jest właściwie adaptacją powieści Dickensa pod tytuł  
sączyu tytułku. Stwarza to pole do popisu dla reżysera, który mo-  
że wypublic' to, na czym mu będzie zależało a przycić doajmniej  
obok innych problemów. Obecnie we wszystkich naszych sztukach  
mystawianych w teatrze reżyser ma prawo do powiedzenia i może  
sproprowadzić ciekawie uwatowskie powięty interpretacji sytuacji.

Tym razem w przedstawieniu „Smierca za koniunem” reżyser Ka-  
ria Bilisauka sproprowadziła na scenę samego autora, który przycić  
mówiwi rolę elfa i smierca, przekształcając tym sączyu zjawienie  
fantastycznych postaci, które stworzył Dickens. Pomimo tego sztuka  
nie straciła nic z uroku barokowej, mroźskiej i przyciętej atmosfery  
ostatnie dni życia bohatera na scenie autora, którego oczyszczenie  
nie zaważali bohaterowie. Wyglądało to trochę tak, jakby autor  
mystawował przed nami zaważony świat mych bohaterów, a trochę  
jakby podglądał ich życie, ukrywając się pod czapką niewidką.

Autor, czyli na scenie Jerzy Kwasnicki śmiałnie grał i śmiałnie  
był ucharakteryzowany. Nie tylko jego rysy przypominały figu-  
rowanie Dickensa, w jego obliczu podglądał się tak charakte-  
rystyczny dla Dickensa odciśnięty filozoficzny zadunek, a zaważenie  
dobrodziejczy wesołości, zaprowadzonej odrobina przekony. Końca ponie-  
checi „dla Dickensa” bo jego książki to przeżycie on sam. Zawart  
w nich nie tylko swoje poglądy, myśli i uczucia, w książkach ukrył  
odmieni historię całego życia niekiedy lekkiego i łatwego. Somki smak  
niezpowiedliwosci apokryficzny potwał już jako dziecko, dlatego serce  
i talent oddał ubogiemu i pokrzywdzonemu.

Traci „Smierca za koniunem” nie odbręta od celu, jaki wytknęł  
nobie autor. Jego nasadniczym tematem jest ukaranie stornie  
bogatyh do biednych. Dickens jest tutaj optymistą, niekiedy bożem

w uosilności poprzany tego, okrutnego człowieka, wierzy, że taka niewy-  
trawa przesunięcia ludzi zdola osiągnąć rezultat biednych przez bogat-  
szych. Wskutek tego Dickens nie szuka innych dróg naprawy istnie-  
jących stosunków społecznych.

Na wydobycie charakterystycznych rysów twórczości a zarazem  
osobowości Dickensa w drugiej mierze zawarty jest aktant. Zachwy-  
caliśmy się niektórym grą Eugeniusem Koloronim jako wojaczką Jana  
Vivibingl. Białą dziewczyną wbrewkrota Sofia Lubartowska w odziera-  
nej roli matki i zabawnej piastunki Tilly. Wzruszyła nas gra  
Jana Lichwińskiego i Euzy Drodowskiej w rolach Kaleba Plumera  
i jego niewidomej córki Bertę.

Dzięki doskonałej adaptacji bohaterowie sztuki stali się dla nas  
postaciami rzeczywistymi i bardzo bliskimi. Tak jak autor zebrał  
ich, mówiąc z siebie, że są szybko znikają mu z przed oczu, tak  
samemu my zrealizujemy z siebie ich wyjątków - i dobrego, prostego  
Kropceckiego, i jego słabego uściska, i zabawną Tilly, pogodną, dobrą  
Bertę i jej zacnego ojca - mówiąc z siebie, że tak szybko przesunęli nas  
przed oczyma, i że odzyskaliśmy ich pokochać, a nie odzyskaliśmy  
zapomnieć.

Obchodzimy w tym roku 150-ty rocznicę urodzin Karola  
Dickensa, wielkiego prozaika angielskiego. Dobrze się wie stało, że  
przeważnie jeżeli z jego utworów, tak charakterystyczny dla całej  
jego twórczości. Przeważnie stulecia próba, jaką przewodzi „Śmierć  
za koniusem” myślała, że utwór ten jest dziełem raczej śmiechu,  
nieśmiałości klasycyzmu. Jest tak chyba dlatego, że bohaterowie „Śmierci  
za koniusem” to postacie wzięte z codziennego życia i bliskie karłowatemu z nas  
dziśki niż prostocie i anachronizacji. M. „Śmierci za koniusem”  
odmalował autor dość prostego człowieka, ukazał piękno jego życia  
i opromienił blaskiem nieśmiałego z siebie kłopotu.

31. X. 1962 r.

Winnaj odbył się apel poświęcony 900-letniemu Hojnicom, zorganizowany przez Sekcję Naukową. Referat o powstaniu i przeszłości Hojnic wygłosił przewodniczący tej sekcji: doc. Stanisław Budzikowski z k. h. c.

Hojnice leży na rzece Sandomierskiej, stanowiąc jakby bramę dla doliny Dunajca. Rzekę Dunajca przepływał jeszcze w XV w. znacznie bliżej miasta, później jego koryto przesunęło się o 3 km na wschód. Powrotem Hojnicom uależy szukać w okresie grodziskowym (XI-XII w.) Ośrodek miejski uabnął niepośledniego znaczenia w chwili, gdy plebania stoniarzkie zaczęły się organizować w instytucje państwowe, kiedy władza rodu ustępuje władzy politycznej. Nie ulega wątpliwości, że wnetka ona w system organizacji grodzkiej Bolesława Chrobrego.

Obok grodu rozwijała się osada rycerska na podgrodziu. Jej rozwój gospodarczy związany był z istnieniem drogi handlowej ruskiej. Prądopodobnie ze osadkami tymi łączą się w Hojnicach relacje węgierskie. Relacje ruskie i węgierskie były niewątpliwie ruchliwe, stąd też w Hojnicach mamy potwierdzony fakt istnienia komuny celnej.

Środ o takim znaczeniu dał podstawę pod stworzenie kancelarii miejskiej. Sformułyła ona z późniejszą wieścią prawniczą i naukową oraz kancelarią biskupią. Od zach. i półn. z kancelarią krakowską, breszką (Broszka Nowa) i wileńską. Nie wiadomo kiedy Hojnice otrzymał prawa miejskie w krakowskim prawie w r. 1273 w źródłach pojawia się już jako miasto. Niektórzy historycy próbują fakt ten wiązać z pobylem w r. 1238 w Hojnicach chłopa królewskiego / tutaj interes uobdy wstąpił Bolesław I Stylling, Kinga /. Hojnice został lokowany prawdopodobnie na prawie średzkiem. W r. 1349 miasto przemianowało na prawo magdeburskie. Dowodem zmiany w życiu Hojnic był fakt powstania z początkiem XIV w. szkoły parafialnej.

Niektóre zadania dla miasta potrzygli Jagiellonowie, uadając mu liczne przywilegi.

№ r. 1542 Maksimierz Jagiellończyk wystąpił dla miasta oplaty w wysokości pół grosza od woty, ośmiu denarów od śmieci. Wygumant skłany zwrócił uwagę na wieloletni wzrost cen w mieście i na to, że mieszkańcy nie mogą sobie pozwolić na opłatę, którą wygumant żąda. Wskazywał na to, że w mieście nie ma już karczmy, a mieszkańcy nie mogą sobie pozwolić na opłatę, którą wygumant żąda. Wskazywał na to, że w mieście nie ma już karczmy, a mieszkańcy nie mogą sobie pozwolić na opłatę, którą wygumant żąda.

№ r. 1565 doszło do uchwały kolegiaty w Hojniku. Jednym z najważniejszych jej skutków było podniesienie poziomu nauczania w miejscowej szkole, zaliczanej teraz do szkół kolegiackich. W tym celu w mieście zostały założone szkoły. Najbardziej były szkoły rzemieślnicze i rzemieślnicze. Wśród tych szkół były: piekarni, miedziarni, garncarzy, kowali, krawców, piwowarów i kowali.

Od 1574 r. zaczęła się coraz wyraźniej upadłość miasta. Długość jego ulic i dróg handlowych. W 1655 na skutek choroby kwarcianych wojaka polskie powoływały kłopoty pod Hojnikiem. Miasto było wówczas bardzo biedne. W 1772 Hojnik dostał się pod regdy austriackie. W 1851 odjęto namyślono miejscowemu władcy rządowemu. W 1867 zlikwidowano powiat hojnicki i miasto zostało włączone do nowo powstałego powiatu brzeskiego.

Do I wojny światowej mieszkańcy miasta mogli znaleźć zatrudnienie w Kopalniach Żelaza PKP i fabryce żelaznych Armaty i w Kopalniach żelaznych budowlanych rozpoczęto w 1928 r. W 1936 Hojnik został powołany przez mieszkańców.

Przed wojną Hojnik w okresie okupacji hitlerowskiej. Na jego terenie organizowano działalność prowadzoną wtedy organizacje polityczne i wojskowe.

W okresie powojennym Hojnik w okresie odzyskania niepodległości. Dwie organizacje w Hojniku miały takie inwestycje, jak teatr, biblioteka publiczna, technikum rolnicze, spółdzielnia rolnicza, dobre gospodarstwo wiejskie, spółdzielnia rolnicza, 'Związek Chłopski'.

3. XI. 1962 r.

Drugim odbyło się spotkanie ukłochiwej uszej szkoły z dwoma partyzantami z okresu I wojny światowej mieszkającymi na terenie Brzeska. P. dyr. Adam Dziemba odwiedził zagadnienie ruchu oporu w pow. brzeskim. Następnie p. dyr. Chmielowski przedstawił ruch partyzantki w pow. brzeskim podczas okupacji niemieckiej. Oba te tematy zainteresowały niekierownika ukłochiwej, która słuchała obu prelegentów z wielką uwagą. W spotkaniu tym brata również odwiedził ob. Anna Hojska, która jest I sekretarzem K.P. Z.M.S., ponieważ organizatorem tego spotkania było Z.M.S.

Poza tym zostali również zaproszeni przez Z.M.S. przedstawiciele Hojska Polskiego. Reprezentowali wojsko polowe-desantowe. Byli to ob. pułkownik i ob. porucznik Kowisarski z jednostki w Niepokonach. Ob. porucznik przedstawił w skrócie historię Hojska Polskiego oraz jego walki w boku Armii Czerwonej o wyzwolenie Górnego Śląska spod jarzma hitlerowskiego.

Drugim tematem poruszanym przez ob. porucznika było zapoznanie ukłochiwej z zasadami i nauką w szkole wojskowej, a następnie w szkole dla spadochroniarzy. Pod koniec tego interesującego wykładu ob. porucznik Kowisarski opowiedział kilka wesołych historii dotyczących bytowania spadochroniarzy. Kierownik niekierownicy usłuchał, gdyż p. porucznik opowiadał je z dużą umiarkowaniem i śmiałością. Następnie stał się jeszcze wesoły, gdy orkiestra wojskowa odegrała kilka piosenek wojskowych i gdy rozpoczął się wieczór taneczny.

6. XI. 1962 r.

Drugi apel poranny został poświęcony 45 rocznicy wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej. Kol. Barczyński po słowie raportu

poprosił p. dyr. o wytkorenie referatu.

P. dyr. podkreślił i wykarat ogromne znaczenie Rewolucji Paździenickiej w wytworzeniu nowych stosunków między ludźmi, nowych stosunków między narodami. Historia ubiegłych lat już wykazała, a każdy przejmujący rok jeszcze dobitniej podkreśla myślości ustroju socjalistycznego, który rozpoczątkowała Rewolucja Paździenicka, nad ustrojem kapitalistycznym. Każdy rok jest dowodem na to, jak wielkie znaczenie dla pokoju i paowania sprawiedliwości na świecie miało powstanie państwa socjalistycznego, któremu jest Siuzek Radniecki. Narod radniecki, który dokonał już tak wielkiego dzieła i zaplanował wiele innych, był i pozostanie nadal wzorem dla innych narodów świata.

Ten okolicznościowy referat był jakby częścią oficjalnej pracy matki akademii. Ciesi artystyczny rozpoczął kol. Barbara Plewa z Kla., która wykonała fragment z „Kathii” Gorkiego - „Wytypienie Paotta Litsona wrogów”. Następnie kolbianka Kotek z kol. VII odegrała na akordeonie tańce mgierski, a chór szkolny odspiewał z rewolucyjnej pieśni: „Karskaićka”, i „Czerwony sztandar”. Uroczystość została zakończona śpiewem zajął pt. „Kowana wiekwiela”, przedstawiającą wypadki, jakie rozegrały się podczas rewolucji 1905 r. na ulicach Piterburga.

9. XI. 1962 r.

Twa „Historie Filiań Radnieckich”. Z tej okazji ponownie na film produkcyjni radnieckiej „Łab rekha”, który prawie wystrzelił się pooblat.

10. XI. 1962 r.

W naszej szkole pracuje pod kierownictwem K.S. Z.H.S. Szkoła Młodych Regionalistów. Przeważały się rebranie, na które został zaproszony prof. Naturat. Wykonał on referat na temat - „Ktosuuek papierstwa do Polski”. Mymigcała się dyskusja, ale nie bardzo ożywiona. Lepiej bowiem dyskutować się w umiarkowanym gronie. Dwie audytorium oicniwała

i kępczyje. O tej formie pracy w lokalnych Kółkach Młodych Regionalistów wspomina artykuł z ostatniej „Gazety Krakowskiej” poświęcony o działalności Z.M.S. na terenie woj. krakowskiego. Wspomina również o naszej szkole —

15. XI. 1962r.

Z okazji tworzenia Mięszca Filii w Radzieckich obejrzeliśmy film „Czyste niebo” reżyserii Czuchoja. „Czyste niebo” walczy do filmów radzieckich tej klasy, co „Los Antonia”, „Leśne imanie”, „Ballada o żołnierzu”, które są głębokim przeżyciem dla widza. Też film ten wszystkie chyba możemy i zobaczyć.

18. XI. 1962r.

Mielismy dzisiaj okazję podziwiać grę młodej w kraju kapeli ludowej pod batutą Samuśkowskiego. W sali śnielicy „Bronaru-Skorim” przez dwie godziny rozbawiamy się śpiewkami polskimi melodi ludowych. Polski folklor muzyczny jest niewątpliwie piękny i bogaty, było więc co podziwiać, tym bardziej że dochodziło do tego dobre opracowanie i wykonanie. Przewodził oczywiście orkiestra nie zawodzą Kucharczy. Bredka pogoda niech z nas odstraszy. Ci, którzy nie przyszli, mogą tylko tego żałować, bo byłoby to bardzo ciekawą i atrakcyjną.

22. XI. 1962r.

Po podsumowaniu wyników dotychczasowej pracy i wybraniu nowego zarządu przez Samuśkę w toku pracy przysłała koleż. na organizację, która jeśli jeszcze nie jest najwłaściwszą w szkole, to przynajmniej ma do tego aspirację. Wskazywałaby Z.M.S. odbył zebranie sprawozdanie-wyborcze za rok szkolny 1961/62. Na zebraniu byli obecni p. dyr. Staryk i Graco Profesorskie.

Podsumowanie wyników pracy wypadło dla organizacji nie tak źle, jak się wydawało, ale też nie tak źle, jak to zazwyczaj bywa.





Honorowi goście.



Zebraana ukłodziwi i profesorowie.

Dokonało wyboru nowych władz. Wiedzieli uwzględnionych członków  
zarządu wyłoniło z siebie funkcyjnych. I sekretarzem została kad.  
Grażyna Schmidt /kl. X-a/, II odczyniście chłopiec, kad. Kuczyński /kl. X-c/

Prezencja były I sekretarzem KSZMS kad. Putho

*Łokazji Dnia Karty Nauczyciela  
i Pracownika Nauki*

*Komitet Pow. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
w Brzesku pragnie tą drogą przestać dla całego Grona na-  
uczycielskiego i ich rodzin, serdeczne i gorące pozdrowienia,  
życząc dalszych wyników w kształtowaniu i wychowaniu młodego  
pokolenia dla dobra naszej umiłowanej Ojczyzny, oraz wiele  
szczęścia w życiu osobistym.*

*Komitet Powiatowy PZPR  
w Brzesku*



Nowo wybrany I sekretarz - kol. Grażyna Schmitt

24. XI. 1962 r.

Dzień Karczyczka przypada na 20 listopada, ale w naszej szkole jest obchodzony dopiero dzisiaj.

W szkole jest dzisiaj jak zwykle o ósmej, drugich jednak nie wzięto nas do klas. Szwarc i samieranie uśmiech o ostatnich, gorących przygotowaniach do wroczytści. Najbardziej ucioja się „maszalki” szkoły kol. Baryżski. Wronie wszystko jest gotowe. Na stolek leży przygotowane niqueunki kwiatów i podarunki, obok stoi uata grupka dziewcząt i chłopców - chórki szkolny. Szwarc ponosi cichnie.

Wstajemy, gdy na salę wchodzi Profesorowie, których w naszym i nowie imieniu uata przewodniczący P. M. Następnie składamy serdeczne życzenia na ręce P. Dyrektora i Szwarc Profesorskiego. Zapowiada jednak prawdziwy koncert życzeń. Jest to niespodzianka, którą przygotowaliśmy dla naszych Profesorów i Uchowanów.

Gdy chórki śpiewa kolęję dla wszystkich Profesorów życzenia w formie piosenek, których proste słowa wyrażają nasz szacunek i przywiązanie dla naszych Drożych Uchowanów, wszystkich opowiadają

zmieszanie. Niesympatki, wrocyty nastój, atmosfera serdeczności i miła - nie szukają do końca akademii.

Później przebiega praca Komitetu Rodzicielskiego, p. Przybyś, a serdecznych słowach wyrażając miłość dla trudnej i odpowiedzialnej pracy nauczyciela i wychowawcy oraz życząc Profesorowi sukcesów w pracy i rozwoju w życiu osobistym. Następnie p. Dyrektor w imieniu Pana Profesorskiego i swoim drieżkijem wyjątkiem za życzenia. Uroczystość dobiega końca.

Wieka nas krótko uwiadomiła przyjęciem, wiadomości zabawa, chociaż praca i najwięcej przyjemności sprawiły nam radość wzięcia na twarzach naszych wychowanków. Miłocześnie niesympatki wrocyty musiał paować jemu cały dzień, bo i zabawa przy drieżkach orkiestry jest całkowicie niesympatki. Zaświat orkiestry tanecznej reprezentacji Orkiestry Chociuskich Szkolnych Bronarskich, która gra utwory przemianowe wroczy do Kuchania. Ale czyż można wynieść przy skocznej polewce. Zebrałiśmy się w kilka par na halę i próbujemy ocynić o polewce. Po dostojnym polewce przysła koleję na kujawiska, polkę, mazurę, krakowiaka. Tanecznym kompromisem skoczniemy nielką walc, to ruszc powoli, to wesoło podskakując. Przy mazurce dostaliśmy radycycki, mimo to stanęliśmy do krakowiaka. Wesoty wam zachowajcie zabawę.

Wskazał nas jeszcze jedno przyjęcie, przyjęcie artystyczne, które dostarczyło niezapomnianych wrażeń, które również wzięcia to ten piękny dzień. Wybuchaliśmy wyjątkowo z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin” wykonanych przez artystów Krakowskiej Filharmonii i Opery Narodowej.



Profesorowie w czasie kolacji wczystej



Prezencja przez Komitet Rodz. p. Przybyś.



W czasie spotkania. Liczba przyjmie  
prof. Janus Staryk

28. XI. 1962 r.

Odwiedził naszą szkołę Teatr im. Solomiego z Tamowa. Przyje-  
chał z piękną inscenizacją „Listy Chopina” w reżyserii H. Stojkowskiego.  
Z zapartym oddaniem studiowały odkrytych listów Chopina,  
z których prostym, pięknym językiem, sercem i bezpretensjonalnie  
wyraził swoje myśli i uczucia. Listy zamajaczyły nas z osobnościami  
i zainteresowaniami genialnego kompozytora, jego stosunkami do  
miata i życia. Jeden z najpiękniejszych polskich językoznawców prof.  
Kazimierz Nitock tak ocenił listy Chopina: „... w uderzeniu  
naturalne, bez cienia pozyc, patosu... pisat je zawsze celnym, realnym,  
wesołym, nie lubiącym udawania, daleki od niekieru niż na literackości.  
Chopin pisał tak, jak uścisł i przez to listy jego są sympatyczne...  
Prof. Stojkowski wybrał oczywiście tylko niektóre listy, wybrał z my-  
ślą ucharakterowania Chopina od strony codziennosci jego życia, powse-  
dnie trochę zwyczajnie i niepokojące. Tak więc z listów wynika  
niez Chopin nie na piedestale wielkości, ale Chopin - zwykły człowiek,  
przez to bliższy nam. Tętno jego uszywania dopięknie piękna  
inscenizacji. Utwory Chopina odzwierciedla przez pianistkę postę-  
pnie uartory; obcowania z genialnym kompozytorem. Ostatnie,  
można powiedzieć uoczyć akordem kwiartowym tę piękną insceni-  
zacji był niemiecki Lippiana Kawiła Honrada „Fortpian Chopina” w re-  
żyserii Mariusza Stojkowskiego.

30. XI. 1962 r.

Planemki, jak co roku z Anaręga, uwzględniły, drwinę niewiary  
„Andrykównych” wóreb, koleżki staropolskie w wyrażeni.  
Najważniejszą z wóreb był ławie wosku. Rozpuszczonej wosk drwinę-  
ta koleżki uwarły do uiednicy z zimną wodą. Wosk gwałtownie  
zainicjuje dawał brzyły o fantazyjnych kształtach, które obaczyłyśmy

na wszystkie strony tak, aby cię na białym świecie krętały  
Hybrydyzujący ten, który przypomniał jakiś konkretny przedmiot lub  
zjawisko. Czasem cię przedstawiał jakiegoś zwierzęta, czasem roślinę.  
I tego lepiej wosk drewny wnioskowało o wadach i zaletach mego  
przyszłego życia. Śmiechu było przy tym o niemiarę. Kłótnie też  
nie zdarzały. Kłótniełka ulanego wosku uwariała na przykład,  
że cię przedstawia porabione drzewo, a wosk drewny twardziła  
zgodnie, że jest to krowa.

Tam wódkę też były bambos ciekawe, a sakowicyt je wosk białej  
który odkrył przed nami, która z was pierośca nymfice ra uszi.  
Izdrowi tego nie można. I tak z pewnością nie poprawi się.

Nasze niedoniosłość nie odebrało wosku zabawie, która poprawdy być  
może.

1. XII.1962 r.

I okazji 132 rocznicy wybuchu powstania listopadowego odbył się  
apel pamiątkowy. Kolega Fabian z kl. A.C. odczytał referat przedstawia-  
jący w skrócie przebieg i znaczenie powstania listopadowego.

O powstaniu piszkiem i pamiątkowo mówi wosk H.J. Galkyńskiego  
"Noc listopadowa". Oto jego konkretny fragment -

... Różni, mój czytelniku znajdziemy w starych skryptach,  
w listach "... matka umieram..." i w rękopisach, manuskryptach  
i w śniegu rybnickim czerwonym na uszy;  
i jak debatorstwo, by mieć 1/2 chwili:  
Różni na gwałt raczyło mi się illuminiować,  
pstryki meandrowa giraudy, dębem dekorowa,  
wieby Holuśi była i wieby Klawra...  
Tak po trudach, po nocnych uszyta Klawra  
z ludem jak wosk głupim. I wódka tragedię.

15. XII. 1962 r.

Kolejna audycja Sylwanowi Krakowskiemu była poświęcona muzyce kompozytorów Polacy tj. kompozytorów krajów skandy-  
nawskich oraz Danii. Kraje te nie mają bogatego folkloru mu-  
zycznego, długo też nie mogły się porwać niżej myśliczności kompo-  
zytorami. Na terenie Półw. Skandynawskiego przez długie lata  
paowała kultura unowocześniona z Francji, później wyparta ją Anglika

Dopiero w 2 połowie XIX w. pojawiają się pierwsi wielcy kompo-  
zytorzy, kompozytorzy na skalę światową. Jednym z nich jest  
Edward Grieg zwany „Chopinem północy”, bynajmniej nie dlatego  
że dorównał wielkości Chopinowi, lecz dlatego, że pierwszy wczuć  
Chopina sięgnął do muzyki ludowej swojej ziemi. Utwory Griega  
cechuje piękno melodii i cudowna harmonia subtelnymi drganiem.

Wychwaliliśmy najbardziej charakterystycznych utworów tego  
kompozytora, a mianowicie -

„Motyl” - utwor fortepianowy o wykonaniu H. Dobrowolskiego  
dwie pieśni o myk. Norwega H. Griega - „Pocieszenie”  
„Sójłiński tam” oraz „Pierś Solwi” / do tekstów B. Ibsena / o myk.  
J. R. Kapickiej.

Do utworów innych kompozytorów skandynawskich - „Siemieni-  
nosy” Siemieni / A. Dobrowolski /, „Pieśń” / H. Griega / i utwór  
skrajnego / Zdzisław Reuter / „Luna”, także Thorvalda.  
Na zakończenie J. R. Kapicka zaśpiewała szwedzką ludową pieśń

Najniższy utwór o wzbudzień i was dodatek, który dotrzący  
artyści do rytmu świątecznych. Były to utwory - „Berwald”  
Czajkowskiego o myk. Zdzisława Reutera i ludowa pieśń  
ukraińska / o myk. H. Griega / „Śniegu zaniecha”



19. XII. 1962 r.

Na apelu poraunym ogłoszono warunki Konkursu Czytelnickiego Tytułowa Państwa Polskiego na bieżący rok szkolny. Klasy VIII i IX mają występujący temat do opracowania - „Zakęgi myśli i tuzich polskich geografów, podróżników i odkrywców dla rozwoju nauki i oświaty w Polsce”; klasy X i XI - „Powstanie styczniowe i jego odbicie w literaturze i sztuce”. Ostatniemu terminowi oddawania prac upłynęło z dniem 10. II. 1963 r. Czas trwania konkursu jest trochę krótszy niż w ubiegłym roku, warunki też się nieco zmieniły.

Wyniki sześciomiesięcznego konkursu, tj. wyniki oceny przez komisję jury najlepszych prac nadesłanych w ramach całego województwa ukażą się dopiero teraz. Właśnie na dzisiejszym apelu P. Dyrektor wyłożył w skrócie kl. X a., Aleksandra Hajdo nagrodę, nagark na rękę, za zajęcie I miejsca. Jak się okazało z listy nagrodzonych najlepszych pozostawiały prace uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Janowie - Śniardkowie. Wskazała też stryżynka dyplomu wyróżnienia.

12. I. 1963 r.

Dopiero dzisiaj zawitał do nas stary Rok, a nawet dopiero dzisiaj mogliśmy go wspaniałym razem powitać. Było przed tym jak szybko dużo przygotowań związanych z przekształceniem naszego hallu w salę balową i widowiskową oraz z wydzpianiem, które miały uprzyjemnić ten wieczór. Trud i tym razem się opłacił, bo wszystko wypadło na piątkę. Była piękna choinka, różnokolorowe światła, dekoracje jak z bajki, no i w ogólnym ujęciu - miła zabawa i przyjemnie spędzone chwile.

Bo trochę nudnawą, na szczęście krótką, część oficjalnej wesołej mapki urozumiem przypomnieć wszystkim humor. Dwie śmieszne myślotka również charakterystyka klas.

Największy talent do rzeźby i malarstwa wykazali uczniowie kl. Xta, których charakterystyka była najcięższa i najbardziej zabarwiona. Poziwizy Ciemnoy Kapturów opowiadał nam bajki, a nawet wypracował bohaterów tych bajek. Wzrostkiem najbardziej podobał mi się Janusz Baluszek. A potem przyszła już kolej na zabawy, w czasie której zjawili mi się „straszcy” turoci i złożył u progu P. Dyktora o przedłożeniu zabawy.

18.1.1963r.

W drugiej audycji artyści Filharmonii Krakowskiej umożliwił mi przeszycie kawałki ze Francji, kawałki z przed 300-200 lat temu. Z zainteresowaniem słuchałem opowiadania o tym, jak to tańczono za dawnych czasów na dworach arystokracji francuskiej. Z największym zainteresowaniem słuchałem melodii tanecznych, które towarzyszyły zabawom dworskim. Były to oryginalne melodie zapisane przez dworskich kapelmistrzów. Nigdzieś jednak utworów, których słuchałem, było fragmentami zmitowanych kompozytorów. Ponieważ układ typowych utworów tanecznych podległ do stworzenia nowej formy wczesnej tzw. muzyki cyfrowej melodii tanecznych. Klasyczna suita francuska z XVIII w. składa się z czterech utworów tanecznych. Dawniej muzykę po cyfrowo tańczono, po cyfrowo jej słuchano. My wiertły melodie możemy tylko słuchać, a w ogólnie podziwiania wspomnianych utworów Mozarta, Beethovena, Bacha, Dandriera, a doskonałym wykonaniem artystów Filharmonii - Marii Swamyko (fortepian), Tadeusza Kuchanickiego (wiolonczela) i Jacka Kwiłta (skrzypce).

29.1.1963r.

22 stycznia otwarcie nowego w X Pawilonie Łazienki Warszawskiej nastąpiła inauguracja nowych obchodów 100 rocznicy

powstania styczniowego. Stawiamy owe jedyne z głównych akcentów dochodów Tyrioclecia Państwa Polskiego. Powstanie styczniowe rajmuje znacząco miejsce w historii Polski i miało doniosłe znaczenie dla rozwoju dalszych wydarzeń. Mławsie z perspektywy wieków oceniona znaczenie powstania pami prof. Karłowiczem na uroczyście apel, który uwzględniłby w naszej szkole.

Powstanie styczniowe jest jedynym z tych epizodów naszej historii, które wywołują wciąż sprzeczne sądy i najgorzej dyskusji. Jego znaczenia nie można pomniejszyć dlatego tylko, że nie przyniosło zwycięstwa w formie niepodległości. Były przecież zwycięstwa inne, stochwi najważniejsze dla przyszłych wieków, uwzględniając to, że w tym czasie odrywanie niepodległości było zupełnie niemożliwe. Treścią tu mławsie podkreślić, że organizatorzy powstania - "narodowi" przewidzieli, jakich warunków potrzeba, by umwienie o niepodległości stało się rzeczywistością. Byli przekonani o tym, że powstanie może zwyciężyć wtedy, gdy wzięcie w ujęcie udział cały naród. Chcieli być nie tylko za wolności i lud. Dlatego to w "Manifestie do narodu" wydawnym 100 lat temu przez Centralny Komitet Narodowy, kierowany jeszcze wówczas przez "narodowych", znalazły się takie słowa - "Kęd oglanka wszystkich ryndr Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, mławy, mławy obywatela mi kraju. Wiemia, którą lud polski wyrażał dotąd na prawach cywilu lub państwowym staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedziectwem nieczyntym. Powstanie za wolności i lud nie przyniosło wolności, ale chłop polski otrzymał siebie. Car w dekrete z dn. 3. XI. 1864r. miał niezłą paręscygnięcie w Królestwie Polskim i na Litwie. Chłopi polscy otrzymali więcej bez rykupu, a więc tak jak zapowiadał Manifest powstaniowego Pręde Narodowego.

"Lwowowi" Niemcy w zwycięstwo powstania pod warunkiem ścisłego współdziałania z rewolucyjnymi demokrotami Rosji. Od chwili powstania styczniowego dotychczas rewolucyjna współpraca rosyjskich i polskich bojowników o sprawiedliwość spotkała się.

Największym zwycięstwem powstania było to, że ostatecznie obalono feudalizm na ziemiach polskich, że rozpoczęła się nowa epoka. W tej nowej epoce do walki o myślenie społeczeństwa i narodowe wielkie sprawy wstąpiły. Dalszą walkę miała poprowadzić klasa robotnicza.

Przewodnicy i bohaterowie powstania - J. Dobrowolski, S. Bobrowski, D. Bawarcy, L. Padlewski, L. Kienakowski, R. Traugott, Hauke-Borsch, M. Krótkowski, ks. Bróński, Heidenreich-Kruk - zasługują na pamięć, szacunek i ugięciście uznaniu za to, że z heroicznym poświęceniem walczyli o nową Polskę - ludową i niepodległą.

Do wstępującej referacji pani prof. Kowalewicz kol. Baczynski opowiedział w referacji o relacjach bitewnych 1863-64 r., natomiast referat kol. Kani Pały przedstawił urobiał obcych rewolucjonistów w powstaniu styczniowym. Prawdziwe zrozumienie ogarnęło nas po odpięciu hucnie narodowego, gdy antyreligijny recytacji utworów wóńszych o bohaterskiej, tragicznej walce polskich powstańców. Były to mierz - "Traugott" K. Ujejskiego w wykonaniu kol. Stawickiej Kubert (K.B.), "Jeszcze" A. Anuska w wykonaniu kolegi Grabau (M) Na zakończenie kolegi Szydek i Mlecko z kl. III. odtworzyli fragment powieści S. Żeromskiego "Mioma ruka".

29. I. 1963 r.

Na zebraniu Kółki Młodych Regionalistów p. prof. Nakurat skłonił omawiać temat: "Historia papieżstwa do Polski na przestrzeni wieków". Drugą część prelekcja była chyba jeszcze ciekawsza od poprzedniej, dotyczyła bowiem spraw, które nas Polaków szczególnie

interesują, wiaomościom stosunku papieżstwa do walk narodowo-  
myślowościowych narodu polskiego. Poruszone zagadnienie było również  
aktualne ze względu na obchody 100 rocznicy powstania styczniowego.

Seledziej poprzedziły wybory uroczych sztuki. Dotychczasowego prez.  
Kola kł. Machońskiego (XII.b.) zastąpił uroczym, kł. Mojciech  
Kucyński z kł. X.c.

7. II. 1963 r.

Driniejosa audycja Krakowskiej Filharmonii Narodowej  
premierowała wcz. w Warszawie, fantastykę świat, co przyniosło tym  
kierującą, że miała do dyspozycji prawdziwą ródki warszawskiej -  
muzykę. Zarówno sama muzyka oraz wata roznych. Wykazaliśmy  
niekiedy pięknych utworów, między innymi: "Karcze" Roberta Schu-  
manna, "Latopismą katedry" Claud Debussy, "Tęcza budynów" Sta-  
niława Komitowski, "Zaczarowaną królową" Włocha oraz fragmenty  
z opery Chumburdinga "Jan i Katgoria" i opery "Tawel" Gunda.  
Pozwaliliśmy przy okazji uroczym instrument - altówką, na której  
grał Tomasz Skalski. Tymi artystami, którzy wystąpili w driniej-  
nej audycji to - Sowa Jankuta i Siquier Kłauowski (pian)  
oraz Adam Galer (fortepian)

16. II. 1963 r.

Teatr ludowy w Toruń Świecie kierowany przez Krystynę  
Skuskańską, stał się sławny na całą Polskę przez to, że wcielił,  
które wystawie, dzięki doskonałemu opracowaniu reżyserskiemu,  
oryginalnym dekoracjom i świetnej grze aktorów osiągnął uroczym  
wynik artystyczny, uroczym sukcesem. Te walony w uroczym  
wydaniu posiada przedstawienie "Prisadów" Michalczewskiego, którego  
premierowa odbyła się w maju ubiegłego roku i które utrwaliło

stawa teatru. Nic dziwnego, że my również byliśmy ciekawi, jak  
myślała to przedstawienie i uwzględniamy o wyjeździe, bym bardziej,  
że „Dziady” ma lekturę szkolną. Kwestionujemy jak zwykle ciekaw  
dotyczy długo, zanim uwarunkowania się spełniły, no ale wreszcie poje-  
chaliśmy. Skryliśmy, że przedstawienie jest piękne, ale rzeczy-  
wistość przekona nasze oczekiwania. Byliśmy wenerkami i zachwyceni,  
długo nie mogliśmy myśleć o podziwie i jeszcze w czasie powrotnej  
drogi gorąco rozmawialiśmy o przedstawieniu. Następnie  
żwi na siemno, a przecież z wieloletnią podziwem udzielił  
o grze aktorów i dekoracjach. Dyskutowaliśmy również, bo pewne  
rzeczy budziły jednak sprzeczne myśli. Dotyczyło to mianowicie  
czymś II, chociaż myśmy zgodzić stwierdzili, że gra aktorów była  
bardzo sugestywna. Przedstawienie „Dziady” w teatrze uwo-  
huckim było dla nas wprowadzając wielkim przeżyciem artystycz-  
nym, dlatego na pewno nie zapomniemy i często będziemy  
do niego powracać we wspomnieniach i naszych rozmowach  
o teatrze.

17. II. 1963 r.

Wzgardziłobyśmy niewiele „Śpiewany piosenki”, a ponieważ  
debiutem imieniem P. Dykatora, więc śpiewaliśmy piosenki dla  
Drogiego Solowjowa, wtedy nie tylko śpiewaliśmy, postawili-  
śmy nam bowiem o bogaty program artystyczny. Po stanie  
poważnie delegacje klasowe żywej i upomnieliśmy na rze P. Dykatora,  
rozpoczęły nam prawdziwe popisy „talentów” szkolnych. Klasy I  
myślą i imitującą „Ach ta dziewczyna utrudni”, w której  
utrudni naszego liceum spotkała się z patrouami wresz  
nasz i przekonała się, że nie jest taka sta, o czym wiecisty  
nie może przekonać profesorów. Potem śpiewano piosenki

u różnych językach - kl. IX u jż. niemieckim (były ujednolicony),  
kl. X.c. u jż. łacinskim, kl. XI. b u jż. rosyjskim. Orkiestra mkol-  
na odegrała kilka popularnych melodii. P. Dyrektor podziękował  
za tę pięknie wykonaną pracę, ale stwierdził, że ujednolicony  
współdziałania dla niego i profesorów będzie u nas dobre zach-  
owanie i pilna nauka. Herold zabawa nakańczona uroczystości.

26. II. 1963 r.

Aktor Teatru Sieni Szachowskiej im. Solskiego u Tarnobrzegu  
przyjechał do nas z odczytem o życiu i twórczości dwóch uję-  
tych postaci polskiego romantyzmu, dwóch ujętych ujętych  
Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Odczyt był ujęty  
interesyjący, przede wszystkim ze względu na to, że dopięty go  
recytacje utworów. Największe wrażenie wywarła recytacja fragmentów  
Mickiej "Supnów" i "Wojny" "Dziadła" i "Grobu Agamemnona".  
Odczyt pozwolił u nas na jeszcze lepsze zapoznanie się z życiem  
i twórczością Mickiewicza i Słowackiego, zbliżyć nas do wielkiej  
poezji i ukazać jej piękno.

8. III. 1963 r.

Niedzielnarodowy Dzień Kobiet jest bok Dnia Nauczyciela  
iżtem, które obchodzą co roku ujednolicony uroczystie. U Dnia  
Kobiet składamy ujęty Paniom Profesorom życzenia jako  
kobietom i jako nauczycielkom. Staramy się ujęty im  
ten dzień i wyrazić u nas przywiązanie, szczere u nas u-  
nie dla ich pracy. Najbardziej ujęty wyrazem ujęty u nas  
zawsze kwiaty i one chyba zawsze ujęty życzeniami Paniom  
Profesorom. Iżtem tego, aby ujęty ujednolicony kilka ujętych chwila,  
zawsze ujęty życzeniami ujęty artystycznym i tak ten był ujęty u nas.

Oczywiście najwodnili skłopy. Kol. Baczyński stracił zyczenia i kinały wyjątkiem kobietom w naszej szkole. Nie zapomniał też o koleżankach, z tym, że kinsty dostały tylko przedstawicielki dwunastki - koleżanki H. Palej i S. Schmidt. Kol. Omilianowski z kl. VII wygłosił mowę „Szana” a kol. Burslikowski z kl. X.c. omówił zagadnienie matki kobiet o równouprawieniu w różnych krajach. O poświęceniu kobiety-matki i miłości do matki miały fragmenty: poematu „Wit słowni” K. J. Galkowskiego i „Wyżytych prac” K. Jermuskiego recytowane przez koleżanki, M. Palej i H. Dukowką (IX.c). Wiele ciekawego dał nam przedmiot o sławnych kobietach świata i o kobietach w ogóle z uwagami „To i owo o kobietach”. Wyjątkiem bardzo mi podobno przedstawienie „Jony według” Krawickiego, w którym wzięli udział koleżanki H. Tomczyk z kl. IX oraz koleżki: Grabanica i Baczyńska z kl. VIII. Na zakończenie wreczytosi orkiestra szkolna „Wiercipięty” odegrała kilka melodii, między innymi „Wróć do Sorrento” dla Pani Profesorów i „Ty mam i sobie ci” dla koleżanek.

12. III. 1963r.

Na kolejnej audycji Filharmonii Krakowskiej posłuchałem życie i twórczość dwóch wybitnych polskich kompozytorów: Karola Szymanowskiego i Mieczysława Karłowicza. Tych dwóch ludzi najgłębiej może tęczyłoby miłkowanie Tatr. Ich bonem twórczości kompozytorska różni mi tak znaczenie, że można tych dwóch kompozytorów zestawiać tylko na zasadzie kontrastu. Karol Szymanowski miłą twórczością stworzył naszą epokę polskiej muzyki. Wybiegł miłą talentem o całą Europę i naprzód, przez co jego utwory są takie dzisiaj aktualne i bardzo nowoczesne. Szymanowski cenił miłą i cenio-



ny za granicą, w kraju nie znajdował zrozumienia, był uawrt  
wyzimierający utwór z powodu nieznanego w Polsce nowatorstwa  
w muzyce, za granicą barwie muzyka przeszła już przemianę  
i odytą w całkiem nowej formie. Z drugiej strony trzeba  
przyznać, że utwory Szymanowskiego są trudne i nie tak  
współczesne, jak jego poprzedników - romantycznych twórców  
a do nich utwór możemy zaliczyć Kartowicza. Kompozycje  
(a szczególnie pieśni) Kartowicza są przepiękne romantyczne,  
powaga, wesoło i tęsknota, stanowią więc typowy  
przykład utworów romantycznych. Kartowicz bardzo chętnie  
przyjmował za tekst swoich pieśni wiersze Słowackiego.

O głębokim różnicy między twórczością Szymanowskiego  
i Kartowicza najłatwiej się przekonać słuchając utworów  
najbardziej dla ich twórczości charakterystycznych. Z utworów  
Szymanowskiego wysłuchaliśmy Krakowiaka (A. Dobrowolski)  
pieśni kupieckich (J. Kapicki), fragmentu z opery "Hamlet",  
który odegrał na skrzypcach Bolesław Biebiński oraz zabawnych  
"Pieśni dziecięcych" - pieśni do słów J. Kartowicza, które  
odspiewała H. Łazarska. Z utworów Kartowicza wysłuchaliśmy  
z pieśni "Bógd pienne gwiazdy" (do słów Słowackiego) i "Lewid"  
(do słów Tetmajera) oraz z innych utworów - "Z pienną wiosną"  
i "Lazurowy". Mówiąc szczerze nie tak bardzo uwielbiamy,  
przynajmniej pod względem muzyki poważnej, bo bardziej nam  
się podobały pieśni Kartowicza, natomiast z utworów Szymano-  
wskiego jedynie fragment baletu "Hamlet".

16. III. 1963r.

Przed paroma dniami grupa młodzieży naszej  
szkoły stała do X Ogólnopolskiego Konkursu Recy-  
tatorskiego. Do niektórych eliminacji zgłosiła się studentka

wo mata lirsko umiów, a raczej umiów, bo wśród 20 uczestników znajdował się zaledwie 1 ciekawiec. Namunki konkursu nie były trudne. Każdy uczestnik musiał wyrecytować z pamięci, oczywiście przed komisją, trzy fragmenty z polskiej literatury, w tym jeden fragment utwora napisanego po wojnie. Tematyka była dowolna, natomiast formy literackie określone - poezja, proza artystyczna i publicystyka, w określonych eliminacjach odniosły sukces koleianki: B. Biernat (X.a) i M. Bukowska<sup>(IXc)</sup>, które zajęły I miejsce oraz M. Palej (X.c), B. Plewa (IXa) i K. Cichostyńska (XI.b.), które podzieliły się II miejscem. Te 5 koleianek mogło udział w powiatowych eliminacjach, które odbyły się wrony. Na obywatelskim apelu p. prof. Berenik powiadomiła nas o wynikach, które w pierwszej mierze były zaskakujące. Kd. Cichostyńska, która w szkole zajęła dopiero I miejsce, na powiatowych eliminacjach również zajęła I miejsce, gdy tymczasem jej koleianki nie powtórzyły sukcesu. I miejsce zajęła ucz. Technikum Ekonomicznego w Brzesku, a II ucz. Techn. Rolniczego w Hojnie. Muzycy nie udział w eliminacjach wojewódzkich w Krakowie. Na apelu wytycziliśmy recytacje: kol. Cichostyńskiej (fragment „Przedwiośnia” Teremskiego) Bukowskiej (wiersz Słowackiego „Gryzma”) oraz M. Palej (fragmenty historii Słowackiego do matki) Później zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe, a wszystkie pozostałe koleianki pamiętki uczestnictwa również w postaci książek.

20. III. 1963r.

Komitet Szkoły L.M.S. nawiązał kontakt ze studentami W.S.W.F w Krakowie i zaprosił ich do naszej

orkoty. Odwiedzimy takie warte, pójść co roku i stały się już tradycją. W tym roku przyjechało dwię więcej osób, przyjechały również dwie osoby. Góbie rozegrali z dwiema innymi naszymi orkoty - zwińską i wąską, meze pitki, miathowej i koszykowej. Wzornio nami chłopcy jak i dwie osoby przeegrali, ale meze wiatkónki chłopców był bardzo ciekawy - studentem wiatkónki przycięto zwycięstwo, wygrali niewielką przewagą punktów. Potem mieliśmy okazyj podziwiać pokazy gimnastyki artystycznej, wykazanie w wykonaniu naszych wiatkónki górnicy. Spotkanie zakańczona krótka orkoti artystyczna.

26.III.1963r.

Lawody Szkolnych Lig Quironych rozgrywały się tego roku w 4 etapach na terenie orkoty tak, że trwało to dłużej niż zwykle. Po okresowych końcowych eliminacjach, do których przeszło szereg zaledwie 7 uczestników, komisja redakcyjna ogłosiła drugie wyniki. Trzy pierwsze miejsca zajęli w kolejności: Stanisław Japa (kl. XI. a) Marek Skwirniak (X. b.) oraz Stanisław Ociegalski (VIII) - i oni będą reprezentować naszą orkoty na eliminacjach powiatowych. W konkursie, który organizowany jest z roku na rok przez Z.M.S. i redakcję „Dziennika Świata”, mieliśmy pierwszy udział. Dzięki temu, pomysł się nasza wiedza o Polsce i świecie wzbogaciła.

28.III.1963r.

Mistrzostwa w bardzo miłym spotkaniu, które było wspaniałe bardzo przyjemne i ciekawe. Przyjechali do naszej orkoty na zaproszenie KS ZMS studenci filologii

polskiej na M.J., który przebrnął już mych mił w poezji.  
Jeden z nich, Michał Czernecki jest absolwentem naszej szkoły,  
mój spotkanie było szczególnie przyjemne dla niego i dla  
profesorów, którym go uwiehi. Czernecki i kolega, z którym  
przyjechał - Andrzej Wierchowski, należą do Krakowskiego  
Koła Młodych przy Oddziale Zwiazku Literatów Polskich w Krako-  
wie. Koło posiada bogate tradycje, chociaż jako takie istnieje  
niecałe 3 lata. Wchłonił obecnie jest jednym tego rodzaju instytucją  
w kraju, chociaż w latach 1950-56 istniało Koło przy biurku Oddziale  
Zwiazku. Natomiast tradycje Krakowskiego Koła sięgają r. 1945.  
Andrzej Bursa, Jerzy Krasicki, Jerzy Szarynowicz, Tadeusz Kubiak  
Jan Stoberski, Kawonur Krozick, Miłstawa Szymbarska, Tadeusz  
Śliwiak - to przykładowo kilka wielkomych obecnie we współ-  
czesnej literaturze warwisk pisarzy i poetów, których literacki  
start odbywał się właśnie na terenie Koła. Ale tradycje nie  
mogą przecie przystawiać aktualnej działalności Koła,  
niekiedy pożytecznej i wielostronnej. Myślę w ten  
celu prowadzenia pracy kulturalnej na terenie całego  
województwa, spotkania z robotnikami i młodzieżą  
w szkołach, klubach, świetlicach - to jedna z form dzia-  
łalności Koła. Że twórczość młodych jest naprawdę war-  
tościowa, dojrzała i nie potraktowana po dyletańskie prze-  
konalizmy się same, słuchając wieśni Krakowskiego i Wier-  
chowskiego, które nam odczytali. Nie poprzestali kresy  
na odcrytaniu, powracali bowiem do mych utworów, wresz-  
li z nich przykłady (niektóre imyżni wziętych przesłoni)  
przy udzieleniu nam wyjątków, poświęciły myślenie i  
dyskusję stosunkowo doryć ogólną ze względu na to,

ze powaga "skawowych" postać nie była wielka i nie utrudniała nam rytmu. Poiequaliliśmy x ialeu mitych gość, proszę by nas odwiechrili jeszcze raz.

2. IV. 1963 r.

Byliśmy na "Fantazju" Juliana Słowackiego w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Było to jubileuszowe przedstawienie sceny Krakowej, która obchodzi 30-letnie swoje istnienie. Kompozycja sceny drakulowic' przedstawieniem Słowackiego "Fantazja". Odtwórcą głównego bohatera był wtedy Julian Ostrowski, niezwykły już dziś znakomity aktor, urozumiemy odtwórcę wielu postaci, wspaniałą postaci x dramaturg Słowackiego. Odróżni rolę Fantazji powierzone aktorowi młodszego pokolenia. Cała całość sztuki jest ukazana w nowym świetle. W ciągu 30 lat zmieniło się nasze spojrzenie na teatr. Nie tylko w kierunku udrzwiczenia formalnego czy tw. odbrzwiczenia klasycznych tekstów. Zmieniło się zaradkowo rytm życia. Temu miż toż umowę zawierać strofy dramatu Słowackiego, chociaż chyba nie mówimy od intencji autora. Prawdziwym bohaterem "Fantazji" i jego główną postacią jest stary oficer rosyjski. Ten fakt wymaga podkreślenia dla ukazania pełni problematyki dramatu i odtworzeniu właściwej atmosfery. Postaci romantyków napisat dramat jakoby antyromantyczny. Tekst bowiem zawiera mnogość ironii skierowany przeciw romantycznemu stylowi życia i egzaltacji. Bankrutyzacja arystokracji kresowa, mądrosy wielkopolskim życiem hrabia Fantazja i śmierć w patetycznych odbruchach jego dawna kochanka, hrabina Idalia tworzą tu świe-

ze powaga "skawionych" poetów nie była wielka i nie utrudnia-  
ła nam myślowy. Poiequalizujemy z takim miłych gości, proszę  
by nas odwiebili jeszcze raz.

2. IV. 1963 r.

Byliśmy na „Fantazym” Juliana Słowackiego w Teatrze  
im. Słowackiego w Krakowie. Było to jubileuszowe przedsta-  
wienie sceny teatralnej, która obchodzi 30-letnie swoje istnie-  
nie. Rozpoczęła się spektaklem wystawieniem sztuki  
„Fantazym”. Odtwórcą głównego bohatera był wtedy Julian  
Ostrowski, niezwykły już dziś znakomity aktor, uosobie-  
niony odtwórcą wielu postaci, wspaniałą postacią z dramatek  
Słowackiego. Drugą rolę Fantazego powierzono aktorowi  
młodego pokolenia. Cała reszta sztuki jest ukarane w naszym  
świecie. W ciągu 30 lat zmieniło się nasze spojrzenie  
na teatr. Nie tylko w kierunku udruczenia formalnego  
czy tw. odbrzydzenia klasycznych tekstów. Zmieniło się  
zaradniczo myślenie życia. Słuchając tego utworu zawierającego stro-  
fy dramatu Słowackiego, chociaż chyba nie różniły od  
intencji autora. Prawdziwym bohaterem „Fantazego” i jego  
główną postacią jest stary oficer rosyjski. Ten fakt wy-  
maga podkreślenia dla ukarania pełni problematyki  
dramatu i odtworzeniu właściwej atmosfery. Para-  
romantyczne napisane dramat jakby antyromantyczny. Tekst  
bowiem zawiera pewność i pewny kierunek powieści  
romantycznego stylu życia i egzaltacji. Bankrutyzacja  
arystokracji kresowa, mądrosy wielkopolskim życiem hra-  
bia Fantazy i śmierć w patetycznych oddechach  
jego dawnej kochanki, hrabina Idalia tworzą tu świą-

tek poronów romantyzmu. Głównym romantykiem jest carski major, przyjaciel Polaków, który chce pomóc dawnyemu restauratorowi i rakocharnej panie - Janowi i Dianie. Jego Słowacki nie obawia. Major ofiarą własnego życia ratuje spokój i szczęście swoich przyjaciół - Diana nie zostaje „sprzedana” Fantazemu, który wraca do Salsin.

Role majora odtworzył ciepło i naturalnie Andrzej Kruczyński. Fantazego zagral ułody, urodziwy aktor Marek Walenowski. Pora było wiele sympatii i budziła u nas Krystyna Haxel, jako uśledziutka Stella, siostra Diany oraz Rafał Hajtanowicz jako Rzecki. Mamie przedstawienie „Fantazego” przyniosło nam wiele chwile wesołości, porostawilo również chwile refleksji.

8. IV. 1963 r.

Na drugieym apelu nastąpiło uroczyste zakończenie Konkursu Cytelnicego. Po wygłoszeniu referatów przez uczestniczące: Józefa Ligdat (XI. b.) i Aleksandra Hajdo (X. a.) zwycięzcom otrzymano nagrody książkowe. Na poziomie wyższym (kl. XI i XII) pierwszym miejscem podzieliły się koleżanki Teresa Bioniska (XI. b.) i A. Hajdo (X. a.) Drugie miejsce zajęła Józefa Ligdat. Na poziomie niższym (kl. VIII i VII) pierwsze miejsce wzięła Wierka, a drugie miejsce Michno (kl. VIII) Myślę, że uczestnicy będą reprezentować szkołę na wojewódzkich eliminacjach.

19. IV. 1963 r.

Wiele pogody i miłego umiarkowanego przyniosła ze sobą kolejna audycja Filharmonii Krakowskiej. Nie drugiego, tematem audycji był humor w muzyce. Po spontanicznym

Kojary mi nam z muzyką lekką, rozrywkową. W rzeczywistości, w kompozycjach poważniejszych bardzo mało jest efektów humorystycznych, co nie znaczy, że nie ma w muzyce poważnej humoru.

Na drugiej audycji najbardziej nas rozbawił nasz młody znajomy - puzon. Instrument ten, chociaż prawie jak białe piątki, nie daje mi się od siebie. Wraz z saksofonem i innymi wchodzi w skład orkiestry jazzowej, jest więc bardzo wszechstronny. Na dowód tego wygrywał mi utwór „Kosmiczny puzon” w rytmie foxtrotu. Puzon rzeczywiście był kosmiczny, szczególnie wtedy, gdy śmiał się „kwakać”. Bardzo miłe były również dwa inne utwory - „Diabelski puzon” i „Kapryśny klarnet”. Podobały mi się także pieśni - „Loria” Mienądowskiego (do słów Mickiewicza), „Dwa wiadra” Dargomyżskiego, „Karusela” Wawrockiego i aria Jakuba z opery „Flis” S. Kosmowskiego, oraz dwa utwory fortepianowe - „Przyjmy słon” Stefana Kisielewskiego i „Skacząca piłka” Bili Bartoka. Jednak najmilejsze wrażenie wywarła na nas jedna jedyna kompozycja, trochę odmienniejsza niż od pozostałych tematyką i formą. Była to „Kotysauka” Gershkina, kompozytora amerykańskiego, który w swej twórczości wykorzystał najbardziej w pełni wszelkie zdobycze muzyki jazzowej; niestety potraktował ją w poważnie. „Kotysauka” zachwycała nas swoją melodią, trochę suwawą, i trochę tklawą, pełną głębokich tonów.

Druga audycja była jedną z najprzyjemniejszych w całym roku

29. IV. 1963r.

W całym kraju trwają przygotowania do obchodów pięćdziesięcioletniego Wiozta - tak brzmi komunikaty radiowe.



Kraj - to między innymi i nasze miasto, i nasza szkoła.  
Mykowałikowy już nasze zobowiązania. Urządziłikowy także kon-  
kurs na najciekawszą i najładniejszą gazetkę o tematyce zwią-  
zanej ze Świętem Pracy. I miejsce zajęła gazetka wykonana przez  
kolęgi Skrobotowicza z kl. VIII, II - gazetka kol. Słowy Staufert  
z kl. X. a. Udekorowałikowy również budunek szkoły. A dzi-  
niej staliśmy urządzamy akademię piernokomagajową. Jest to  
zanimem generalna próba przed powołaniem występowem, z tą  
naszą boniemu cześcią artystycznym występiemy na akademii  
początkowej. Po przesłowieciami p. Dyrektora i przez. P. M. kol.  
Baczyńskiego, chór szkolny pod dyrekcją p. prof. Skroboto-  
wicza rozpoczął wespół artystycznym odpieraniem „Pieśni  
majowej”. Następnie słuchamy recytacji wierszy - „Pięćdziesiąt-  
ciu” Braniczowskiego recytuje K. Cichostępska, „Przepraszam”  
Zabrzezowski - Marek Grabania, „Opiniamy” Sobotyńskiego -  
K. Dukowska, „Okryty” Tuwima - Z. Brydek, „Na 1 Maj”  
Siedleckiego - Aniański i Sukienik. Słuchamy także utwo-  
rów fortepianowych - poluena Chopina i wykonaniu  
Motyłewskiego, naprowadzi lieta (Barbara Biernat i Motyłewski)  
oraz naszego Schuberta (kolęgi Sukienik i Motyłewski)  
Na zakończeniu akademii zespół muzykowy „Rytm” gra  
kilka popularnych melodii jak: „Kwiat magnolii”, „Capri”,  
„Mak Francois”.

30. IV. 1963r.

Dziwiej po południu, w przedobiciu Święta Pracy,  
przemarszerowałikowy ulicami miasta. Nicotety pogoda nie  
dopisata Najpierw zaczęła wiejeć drobny deszczyk, a potem  
leto jak z cebry. Woda chłopotata nam w butach i ka-

pała & uosór. Nic dziwnego, że przedko stracilibyśmy animus, który próbowałibyśmy odrywać przez opiewanie pisarek. Takim-  
owiem przemiaru była akademia w sali kina "Baltyk",  
na którą przygotowaliśmy program artystyczny. Niemożliwej  
truny wykonawców występ wypadł doskonale i podobał mi  
występnie, o czym świadczyły dwie brzoza.

1.V.1963r.

Dziśnij awa okarała mi bardzo przychyła.  
Stwierdził się chmurka i oglądało niecodzienny widok.  
Młocami miasta wstawiali ludnie pracy, a do nich i uos  
wypadło zalicy, ponieważ nie ma naukowcy mi pracy  
uauce. Miasto przybrało w zielu, czerwici i biel znieuilo  
cathium now oblicze, a wiatr nie mógł zliczyć myztychich  
chorogoi, transparentów i małych chorogówek.

Stodnicie uauy wokoły wita podzielona na grupy. Za gru-  
pę returned U.H.S. kroczyła utodnicie uierogaurowana,  
dalej wstawowały harcerki, a na końcu profesorowie.

Pochód skierował mi na plac Maximiana III. Tutaj,  
jako zwykle w takich okazyjach, przemawiali głośno uauo  
miasta (na okazywie krotko), po czym uauopita uauo  
artystyczna.

3.V.1963r.

Dni Osioiaty, Kwigiki i Prasy to okres, w którym  
możemy podziwiać mi uikauych uauowu kulturalnych,  
pogadauek, spotkań, i.t.p. Ale także okres, w którym  
sami uauuimy wykuać swouą diatalność, uauuioie  
& zakreowie uauuioie.

Dzisiaj wysłuchaliśmy ciekawej prelekcji nd. Leoska Elektrowicza - „Kielcy twórcy powieści amerykańskiej”. Prelegent omówił po kolei życie i twórczość Faulknera, Hemingwaya i Steinbecka. Tych trzech pisarzy łączą rzeczy samej powieści, chroniki. To, że są wybitnymi i wpływowymi pisarzami, laureatami nagrody Nobla, że poświęcił ich زمانه są na całym świecie i tłumaczone na wiele języków. O tym chyba wiemy wiedzą. Kiedysiedliśmy rozmawiać i my. Słuchaliśmy też trochę ich życie, ale nie oczywiście czytaliśmy ich książki. Nie słuchaliśmy jednak na tyle twórczości trzech mistrzów, żeby dokonać porównania, a to właśnie uczynił prelegent. Szczególnie zainteresowało nas porównanie stylu trzech pisarzy, który najwyżej ich różni, bardziej jeszcze niż problematyka ich dzieł. Szczególnie zwróciła nam uwagę różnica między dwoma z nich - Faulknerem i Hemingwayem. Szybko stworzyli książki, a któregoś kolwiek miejscu i przeczytali jedno zdanie, by wiedzieć który z nich jest jego autorem. William Faulkner - to pisarz eksperymentator. Styl jego charakteryzuje się nowelką i skomplikowaną budową zdania, przez co książki nie są łatwe do czytania. Jeszcze jedną trudnością sprawia wprowadzenie przez pisarza tzw. monologu wewnętrzny. Faulkner stara się uchwycić i zamotować najdrobniejsze szczegóły takiego myślenia i odczuwania bohatera w tej powieści, a nawet stara się ukazać to, co odczuwa bohater w podświadomości.

Dużymie odmiennie cechy posiada styl Hemingwaya. Hemingway buduje krótkie, zwięzłe zdania. Jest oszczędny i skoki, stara się wyrazić myśli prosto i zrozumiale.

Problematyka dzieł trzech wielkich twórców jest głęboka i perme-  
nauia do każdego człowieka. Na szczególną uwagę zasługują  
takie powieści jak „Aniel” i „Santonis” Ferulkuera, „Sma  
guisere” Steinbecka, „Kamie króje drzewa” oraz nowela „Stary  
człowiek i morze” Hemingwaya. Powieści te cieszą się wśród nas  
dużą popularnością. Są rozchwytywane w księgarniach i w biblio-  
tekach tak, że trudno je kupić, czy też wypożyczyć. Nymniej  
drwiniętego odczytu będzie na pewno roziskrzanie się tej powy-  
tułości, ale nie będzie to jego największa wartość. Polegająca  
w przenośnym rodzaju pomogła nam lepiej zrozumieć twórców  
trzech wielkich mistrzów.

8.V.1963 r.

Władztwiony apel, którego jednoczesnie uczelniany  
duo książki - Dni Oświaty, Książki i Prasy oraz rocznik  
Konstytucji 3 Maja. Którzy mogłoby powiedzieć - to ma pienie  
do wiatraka? - a przecież nie trzeba dłużej myśleć, żeby  
Konstytucja 3 Maja nie okazała się z wielkim Oświeceniem,  
które tak wiele uczynił dla postępu, dla podniesienia  
nauki i oświaty w naszym kraju. O działalności Komisji  
Edukacji Narodowej przypominał referat kol. Józefa Barońca  
z XI. b. O uchwaleniu Konstytucji 3 Maja opowiedział  
kollega Jagielski również z kol. XI. b. To była racja powtó-  
rka z historii. Problemy epoki Oświecenia, z których jeden  
jest aktualny do dnia dzisiejszego, problemy - ale pokazane  
na odwrót, przypominały nam dwie innowacje. Jedna  
to fragment z „Powrotu pastera” Niemcewicza w wykonaniu  
kolegi Grabani i kol. Barczyńskiego (kol. VIII) Druga - to  
satyra Rodzica „Czy ogład czasem czytają?” - nowela

dwoch relacjach na temat roli książki i gawdy w życiu codziennym. Obecnie te sukcesy odegrali kolejno z kl. VIII Sztydek i Mleczko. Poglądy, które wypowiadali dwaj relacje narodziły nas, ale nie można być pewnym, że druzgaj, w XX wieku nie zaakceptowały jeszcze ludzi, którzy uważają, że czytanie jest im w ogóle niepotrzebne. Rozmiar w myślniku na bardzo stale rozpowszechnienie czytelnictwa problem pozostaje nadal aktualny.

12. V. 1963 r.

Już jesteśmy po wojewódzkich eliminacjach Konkursu "Tydzień Kultury Polskiego". Nie przywrócić nam żadnej nagrody, ale przecież nie tylko po nagrody się chodzi. Pewnie, że zwycięstwo jest odwrócić sukcesy, ale trzeba również umieć przegrywać, bo przecież zwycięzy nie mogą zwyciężyć i przeważnie utraćcie przegrywających jest dużo więcej. Tak też było tym razem. Winyatki biorących udział w eliminacjach było ponad 100, 65 uczestników z kl. X i XI i 40 z klas VIII i IX. Z naszymi koleżkami pojechało nas czworo: kol. Lioniska (kl. XI. b), kolejno z kl. VIII Mleczko i Sztydek, i ja. Opiekownką nam p. prof. Nawyżkiewicz. Eliminacje odbywały się w budynku Młodzieżowego Domu Kultury w Krakowie. Młodzież krakowska przygotowała dla nas bogaty program artystyczny, aby uprzyjemnić nam chwile oczekiwania na wyniki. Na miejscu pozostawiliśmy również licencje Ogólnokrajowego w Olsztynie, Ławarce; na wyjeździe nam licencje Ogólnokrajowego z Olsztyna, Stanki.

17.V.1963r.

W kolejnej audycji Filharmonii Krakowskiej wykorzystany fragment opery Karola Kurpińskiego "Łaurek na Czeremsie". Premiera tej opery odbyła się w 1810 r. w Warszawie. Dziś w większości z oper Kurpińskiego przeszedł do archiwum, ze względu na niedoskonałości muzyki. "Łaurek na Czeremsie" jest jedną z tych oper, które wytrzymały próbę czasu. Temat libretta jest wprowadzić mało oryginalny, nie można jednak powiedzieć tego o opracowaniu muzycznym. Mystechalizm i przyjemność uszy, "Łaurek na Czeremsie" podkręcając zarówno muzykę, jak i piękne głosy wykonawców.

18.V.1963r.

Dziękuję z klas  $\bar{X}$  miłej udzielił w sprawie organizowanych przez Powiatowy Zarząd PCK Zawodach Drużyny Sanitarnych. W naszej sekcji zostały wytypowane dwie drużyny, jedna z kl.  $\bar{X}$ .a., którą kierowała kol. M. Młotowska; druga z klas  $\bar{X}$ .b., c., gdzie drużynową była kol. M. Palej. Do zawodów przygotowaliśmy w ciągu 2 tygodni. Miałymy tylko jednego przeciwnika w postaci drużyny z Technikum Ekonomicznego z Brzeska, posiedzi drużyny z innych sekcji nie stanęły się. Drużyna kl.  $\bar{X}$ .a. zajęła I miejsce i zdobyła proporzec przechodni, II miejsce zajęła drużyna równieci z naszej sekcji, a dopiero III drużyna z T.E. zwycięstwo nie było podwójne. Drużyna nasza pojedzie na Zawody Wojewódzkie do Zakopanego.



Kolejną imprezą w „Dniach O'winsty, Książki i Prasy” zorganizowaną przez „Tempo” było spotkanie naszego zespołu redakcyjnego z Czytelnikami Brzeska i Okocimia w świetlicy Okocimskich Zakładów Piwowarsko - Słodowniczych w ub. wtorek.

W bezpośredniej, przyjemnej rozmowie, dziennikarze z „Tempa” podzieliли się uwagami na temat pracy redakcyjnej i drukarskiej przy wydawaniu „Tempa” ze stu haćkami, których gros składała się z uczniów Liceum Ogólnokształcącego z prof. Janem Ogłedą (na odjeździe poniedział).

Z niemiejszym zainteresowaniem słuchano wspomnień naszej czołowej lekkoatletki milej p. Marysia Fibro (edycja w zóry) o tym jak stawiała pierwsze kroki w lekkoatletyce, (jeden z pierwszych meczów siałki jako uczennica sarnow-kiego liceum gróła, właśnie w hali w Brzesku), a potem jak odnosiła sukcesy w licznych startach w kraju i za granicą. Na prośbę uczennic z liceum p. Marysia przyrzeka przyjechać z grupą Juniorek Cracovii do Okocimia celem rozegrania pokazowych zawodów. Przyjemne a pożytecznym...

Foto „TEMPO” — M. Kyzek

3-19.V.63r.

W czasie trzech Dni Obwoiaty, Koiziki i Prazy organizowane sa w naszym mieście różnorodnie improwy artystyczne, wystawia autorskie i odkryte, ale do najcenniejszych i jwi tradycyjnycy scakery pochod, który propaguje cytelnictwo i jest zarowno egzaduj-egadulq. W barownym kierownictwie odnajdujemy ulubianych bohaterów powieściowych, postacie historyczne i legendarne. Improwy przygotowuje utwory w stylu polotawnych i średnich, która przebiega się najróżnorodniej, wykazując przy tym wyso niewyższq pomysłowość!





23.V.1963 r.

Dawno żywi nie byliśmy w teatrze, ale chyba lepiej w ogóle nie jechać na przedstawienia niż oglądać takie, jakie zobaczyliśmy w Teatrze im. Solżenitsyna w Tamowie. Jak to mówią - szkoda czasu i pieniędzy. Jedyna moja nadzieja to ta, że przedstawienie może nam postawić za porównanie do innych, a przecież porównania kształtują smak.

"Powrót państwa Niemcewicz" jest obowiązkową lekturą szkolną. Niemcewicz umiał i w swoim dramacie sprawy niemożliwie ważne dla ówczesnej chwili dziejowej, sprawy obce sobie wokoło najwzajemniejszego wówczas wydarzenia, jakim był bój o Ceteroletui. Niemcewicz stał po stronie oburzonej partii patriotów, pragnął wznowienia poparcia ze strony władzy dla uchwał Konstytucji 3 Maja. Dlatego też rozprawił się ostro z przekradkami polityczno-społecznymi odwiecznymi po epokę raskiej, wydrził z opozycjonistów, modulinów, francuzów i próżniaków. Na scenie tamowskiej wykorzystane te aspekty, rytmizowane wypadły mało przekonująco, zabrakło bowiem atmosfery tamtej epoki, zabrakło kontekstu historycznego. Kosztowno poszła gra aktorów, a ścisłej subtelności ich wypowiedzi. Inaczej było, gdy na scenie pojawiła się Alicja Dachuś i mł. Teresy, chyba wykorzystanie na sali "robili się nie-dobrze". Jedynym słowem piękny raz zdarzyło się nam oglądać tak mały spektakl. Nie wiedzieliśmy, czemu to przypisać, bo przecież pamiętamy świetne przedstawienie "Skąpiec" Woliera w tym samym teatrze.

3.VI.1963 r.

Przyszli dzisiaj odwrócić ubraui, ale chyba nie z tego powodu mydaje się, że już są jaćo inni, niż byli wczoraj. Przyszli, by zdobyć symbol dojrzałości - *diploma maturalne*.

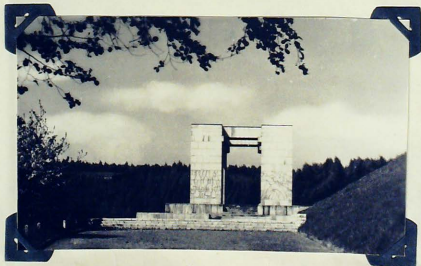
Patrzamy na nich trochę z zawiścią, trochę z współczuciem. Współczujemy im, bo rozumiemy, że oczekiwanie na rozpoczęcie egzaminów, to dla nich straszne chwile niepewności, a potem czeka ich praca pionowy w życiu poważny egzamin, który ma być sprawdzeniem wiadomości zdobytych w ciągu 4 lat nauki w szkole. Oczywiście będziemy „trzymać kciuki”, żeby im się pomieło i chodzić na palcach, aby nie przewyżdził.

Ale z drugiej strony zawiścią maturalnym. Oni dzisiaj są w centrum uwagi, są najważniejsi w szkole. Czym bardziej jest odpytywanie na lekcjach albo nawet „klasówka” w porównaniu z maturą. Mydaje się, że maturyści zdają sobie sprawę z wagi, którą chcieli. Patrząc na nich, jak czekają pod drzwiami sali egzaminacyjnej i rozmawiają gorączkowo, ale półkibnem, ulgamy nami zdenerwowaniu. Młodzi się nam uśmiechają i podziwiania, których oni nie potrafili zrobić. Permie, że jedni są mniej zdenerwowani, drudzy więcej. Niektórzy nawet udają, że nie robić nic robisz z egzaminem i są przedmiotem podziwu i zawiści. Ale tak naprawdę to chyba wszyscy się boją, boją się przede wszystkim zdenerwowania i trudnych tematów. Jeden z profesorów powiada sprawdzić że „jak się umie, to nie ma nic trudnego”, ale w tym właśnie rzecz, że trzeba umieć. Za kilka dni dowie się, kto umiał, czyli kto jest dopuszczony do ustnego. Dzisiaj porostaje iżyć kandydatom na dorostych”

porodzenia na ~~porodzeniu~~.

6.VI.1963r.

Konkurs zorganizowany przez Powiatowy Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, to drugi w tym roku konkurs o tematykę historyczną, w którym udział wzięli wszyscy mieszkańcy powiatu. Na drugim miejscu zajęła Nyskińska Barbara z kl. IX, następnie zajęły w kolejności: Kania Halina, Przybył Maria, Bolek Teresa, Biernat Barbara. Po rozpatrzeniu przez p. prof. Gurgula nagród konkursowych zwycięzcom, kl. B. Nyskińska odczytała referat napisany z tematyką prac konkursowych - "Praca Polki do Ziemi Zachodnich i Polkowic". Następnie koleżanki Mlecko i Bzydek ogłosiły stronę Prozieńskiego "Błask". Na zakończenie p. prof. Gurgul przez Pow. Zarząd T.R.Z. podziękował uczestnikom za liczyli udział w konkursie i zachęcał wszystkich do zainteresowania się problematyką Ziemi Odzyskanych.



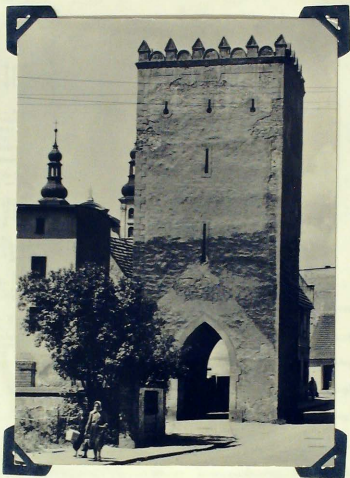
Pomnik Powstańców na Szwec. ul. Armii



Stogónek - widok ogólny.



Otmuchów - Pałac Piastowski z XVI w.



Otmuchów - Brama z 1555r.

8. VI. 1963r.

Dzisiaj wyjechała z naszej szkoły delegacja na pogrzeb zmarłego wagle kuratora Olegu Izakowego Krakowskiego, dr. Dominika Smerińskiego. W skład delegacji weszli: p. Dyrektor, p. prof. Czuma oraz kierownik - Maria Palej, Grzegorz Schmidt i Andrzej Baerzyński. Pogrzeb odbył się w godzinach przedpołudniowych. Na pogrzeb przybyli przedstawiciele władz, organizacji politycznych i społecznych, Kuratorium ZMP, a przede wszystkim mieszkańcy. Kondekt pogrzebowy wyrwały spod siebie.

## Wybitny pedagog i wychowawca

Dr Dominik Gnoński znalazł i cenno całe nauczycielstwo Krakowa i woj. krakowskiego oraz młodzież szkolną. Urodzony w 1906 r. w Wiśliczu Nowym, od 1929 roku prawie bez przerwy pracował jako nauczyciel i wychowawca powierzonej sobie młodzieży. W latach okupacji kierował tajnym nauczaniem w powiatach gorlickim i jasielskim. Za swą działalność był więziony przez gestapo. Bezpośrednio po wyzwoleniu przystąpił do pracy w zawodzie nauczycielskim, początkowo jako podinspektor szkolny w Gorlicach, następnie jako inspektor miejski w Krakowie, wzytator szkół średnich Wydziału Oświaty Prez. WRN w Krakowie, kierownik tego wydziału a od roku 1958 kurator Okręgu Szkolnego w Krakowie. Pełnił też przez pewien czas funkcję członka Prezydium WRN.

Nad ranem 5 czerwca dr Dominik Gnoński zmarł nagle w pełni sił do pracy zawodowej, politycznej i społecznej, której oddawał się z poświęceniem jako członek PZPR, ofiarny działacz społeczny i oświatowy. Dr Dominik Gnoński odznaczony był Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia Polski Ludowej.

Cześć Jego pamięci!

druby M.R.N. udając się na cmentarz Rakonicki, gdzie w Alei  
Zastliwionych przygotowana była mogiła. Nad grobem zmarłego -  
zastliwionego pedagoga, działacza politycznego i społecznego prze-  
mawiali między innymi: wiceminister oświaty H. Godlewski,  
sekretarz KW PZPR tow. S. Pięta, oraz wiceburmistrz Fr. Tuwidajski,  
podkreślając jego zasługi w myśleniu i podnoszeniu i rozwoju  
oświaty w naszym województwie. Mogiłę dr D. Guzińskiego pokry-  
ły kwiaty i wieniec i wianki kwiatów.

16.VI.1963r.

Do Wojewódzkich Zawodów Drużyny Sanitarnych przygo-  
towany był się długo i solidnie, chociaż nie zawsze z jedna-  
ką ochotą. Jednak niedługo jeszcze za mało umiatyśmy,  
żeby zdobyć któreś z zawodowych miejsc. Po ogłoszeniu wy-  
ników okazało się że z 19 drużyn I miejsce zajęła  
drużyna S.O. z Jarrowa-Sieroszkowa, II - Liceum Pedago-  
giczne z Limanowej, III - Technikum Chemiczne z Osiecnicy.  
Na pewno coś trochę nie przeżyłybyśmy się parówek, gdy-  
by była ładna pogoda. Wierzę, że w końcu i padał  
deszcz, co skróciło i zreperowało nasz pobyt w Zakopanem.  
Tak więc w końcu ze z miejscem gdzie odbywały się zawody  
było całkiem blisko na Subotkę i postanowił się wpa-  
niać trochę na górę, byliśmy numerem siedząc do auto-  
busek i wracając do Białki.

22.VI.1963r.

Po raz ostatni w tym roku szkolnym gościliśmy artystów  
Filharmonii Krakowskiej. Skuchaliśmy muzyki lekkiej i ro-  
mantycznej. Utwory składały się na koncert rytmu, który był

połączony z matką zgodny - zgodną. Na pytania odpowiadali-  
śmy wspólnie i wspólnie stuchaliśmy utworów. Były to -  
"Tajca węgierska" Brahmsa (Roman Dukki - kryłofon)  
menuet Bocerniego, pieśni z filmu "Kamień polny" oraz  
niezwykle popularną arię z opery Karola Zellerera "Starowieś  
z Tyrolu". Ostatniej pieśni nie tylko stuchaliśmy, ale na  
prośbę wykonawcy R. Kogornowa pomagaliśmy śpiewać refren.  
Jak to wychodziło lepiej nie mówić - najwzajemniejsze że było  
wesoło. Porównaliśmy porównanie artystów Krakowskiej Śel-  
haruseni. Kol. Baczyński i pod. Szczęśliwa stępli na ich  
ręce kwiaty, dręcząc za przelene i ciekawe audycje.

30. VI. 1963 r.

Jeszcze wczoraj sięgnęliśmy nad remontami, do ostatniej  
chwilki zajęci nauką, do ostatniego drwabka stuchając syntak-  
tyki; chociaż nieśmiśle myślimy byliśmy już daleko od szko-  
ły, marząc o odpoczynku, snując wesołe wakacyjne plany.

Ostatnie dni przed zakończeniem roku były uciążliwe -  
stokły się z niekoniwersją. Na recepcje było to tylko stę-  
dzenie, bo przecieci minęły i wreszcie oddechaliśmy z ulgą.  
Jutro rozpoczynają się wakacje, dzisiaj - rozedanie wiadomości  
i podsumowanie myślenia całorocznej pracy. P. Dyrektor stwier-  
dził w sprawozdaniu, że myślenie naukowe są lepsze niż  
w ubiegłym roku; poprawiło się również zachowanie, chociaż  
porostawia jeszcze wiele do życzenia.

Dzisiaj również rozedanie dyplomów dyrektora, tak więc  
dzisiaj jest dla tegomnych absolwentów ostatnim  
dniem w szkole. Oni też jedyne są zawieszani, bo tylko oni



nie mają przed sobą perspektywy powrotu w mury szkoły (oczywiście jako uczniowie). Teraz dopiero odkrywają, jak bardzo przywią-  
zali się do „tej brdy”, do profesorów i do swoich kolegów.  
Przeżyli przecież razem wiele przejmujących i wiele trudnych  
chwil. Dzisiaj życie szkolne wydaje im się beztroskie i spokoj-  
ne w porównaniu z nieustanną przygodą, w którą swoją wko-  
nczył. Nic dziwnego, że ogranicia ich przygnębienie.

Tęgo nastroju nie potrafi nawet przekroczyć ogranicza ra-  
dost z uzyskania dyplomu dojrzałości.

Pozostatkowi nie wie radzić — ze zniecierpliwieniem  
oczekują nadania świadectw. Nie spierają się po świadectwo  
tylko tym, którzy stracili ten rok, nie przechodząc do  
następnej klasy. Na szczęście takich jest niewiele.

Bożeświatłowy już pisarek i wierny absolwentów,  
który na zawsze opuszcza szkołę. My śledzimy go tylko  
na dwa miesiące. Z radością witamy upragnione waka-  
cje. Lato już w pełni, chociaż dzisiaj wyjątkowo chłod-  
nymy. Mamy jednak pamiętać, że latem już jutro  
przywita nas statymi promieniami i będzie nam towa-  
rować do końca wakacji.

В годовщину Советской Армии и Военно-Морского флота  
сердечно благодарит дорогие польские друзья за  
любезное приглашение посетить Ваше учебное  
заведение - общеобразовательный лицей и передает  
Вам - дорогие друзья от воинов Северного Группы войск  
наш боевой армейский привет. Заверяет Вас,  
дорогие друзья, что воины Советской Армии и ВМФ  
будут бдительны и вместе с вами встанут своей патри-  
стический - и интернациональный долг.

Да здравствует нерушимая дружба между  
советским и польским народами

Полковник *Иван* (Шорков)  
Майор *Дудкин* (Дудкин)

21 февраль 1966 года.